ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 20 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 20 Décembre 1952 Nr. 302

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

„Okrążanie Niemiec" przez politykę francuską

Wysoki stopień zwycięstwa w wyborach w Saarze profrancuskich autonomistów, a słabe powodzenie propagandy bojkotu wyborów, jaka prowadzona była z natężeniem z Niemieckiej Republiki Związkowej przez radio i za pomocą nasłanych druków, zrobiła w niemieckiej opinii publicznej przygnębiające wrażenie.

Niemiecka prasa krajowa pociesza siebie i swych czytelników podkreślaniem wkółko, że do wyborów i poprzedzającej je agitacji przedwyborczej niedopuszczone były stronnictwa Niemieckiej Republiki Związkowej; ale dobrze przecież wiadomo, choć milczały i milczą o tym gazety niemieckie, że tak samo nie mogły w wyborach brać udziału stronnictwa francuskie, że prawo to przysługiwało wyłącznie stronnictwom miejscowym Saary.

I nikt nie zdoła zasłonić prawdy, że niemieckiego apelu do bojkotu wyborów, który miał wyrazić żądanie oddania Saary państwu niemieckiemu, usłuchała niespełna czwarta część uprawnionych do głosowania. To strona najważniejsza, zasadnicza tych wyborów.

A nadto skompromitowała się propaganda niemiecka zapowiadając fiasko ugrupowania chrześcijańsko - demokratycznego w Saarze z dotychczasowym prezesem rady ministrów Hoffmannem na czele, bo w rzeczywistości stronnictwo to zdobyło absolutną większość wszystkich oddanych głosów, tak, że z 50 mandatów zdobyło 29 obok 17 socjalistycznych i 4 komunistycznych.

Główne organy niemieckiej prasy zagranicznej raczej nie owijają prawdy w bawełnę stwierdzając wyraźnie, że wynik wyborów w Saarze oznacza ciężką porażkę („schwere Schlappe") sprawy niemieckiej, że na terenie międzynarodowym nie osłabi jej wrażenia argument o braku na placu boju stronnictw niemieckich z Republiki Związkowej. Szuka się w tej prasie argumentów innych i wytacza jako główny rzucenie przez propagandę francuską w Saarze hasła, że „działanie po myśli Bonn oznaczałoby dla ludności Saary udział w jego zbrojeniach' obowiązkową służbę wojskową i w konsekwencji wojnę".

Propaganda francuska — podnosi się — przypominała, że niemiecki plebiscyt w Saarze za Hitlera dał w dalszym wyniku wojnę i sugerowała wyborcom, że głosowanie po myśli Francji da pokój na podstawie porozumienia francusko - niemieckiego, politycznej europeizacji Saary, a gospodarczego związku jej z Francją.

Przypisuje się przedstawicielowi Francji w Saarbrücken p. Grandval, którego nazywa się „monsieur Grandval - Hirsch", że „przyrzekł miejscowym czynnikom wpływowym, iż w nowym statucie Saary zagwarantowana będzie jej obywatelom wolność od służby wojskowej (?) ze szkodą dla interesów zachodnio-europejskiej Wspólnoty Obronnej, ze szkodą dla armii europejskiej". Bo w ogóle p. Grandval to „bardzo niebezpieczny i wpływowy człowiek, pracujący nad okrążeniem Niemiec".

O tym „okrążeniu Niemiec" przez politykę francuską puszcza się wieści przez wychodzący w Zurychu organ nie szwajcarski, lecz wyraźnie Niemcom służący „Die Tat". Podał on najpierw wiadomość, powtórzoną skwapliwie przez całą prasę niemiecką, o rzekomych tajnych rokowaniach francusko-sowieckich na terenie szwajcarskim, bliżej nie określonym, na temat przedłużenia paktu parysko-moskiewskiego z roku 1944.

Gdy temu zaprzeczył kategorycznie minister spraw zagranicznych Schuman, odpowiedziano z niemieckiej strony, że to są rzeczy, które się dzieją „nad głowami" pp. Schumana i Adenauera, że „potężne koła francuskie, reprezentujące nie oficjalną ale instynktowną, dziedziczną i miarodajną" politykę francuską w sensie ówczesnej polityki premiera Daladiera, kontynuują wysiłki nad przeciwniemiecką współpracą francusko - sowiecką.

Teraz już „Die Tat" i inne zagraniczne organy niemiecki nie powołują się na rzekome rokowania w Szwajcarii, lecz na „tajne knowania francusko - sowieckie" w Berlinie, gdzie z francuskiej strony działa komendant miasta generał de Noblet, przyjaciel Daladiera i Grandvala. Ma on — twierdzi się — ścisłe stosunki ze sowiecką ambasadą i sowiecką kwaterą główną w Karlshorst. „Die Tat" posuwa się tak daleko, że zarzuca czynnikom kierowniczym francuskiego sektora w Berlinie, iż z winy ich służby wywiadowczej ważne zachodnie materiały informacyjne docierają do rąk sowieckich, co miało być stwierdzone przez Anglosasów (?!).

Takie rzeczy puszcza się w kurs via Zurych, by można je było podsuwać prasie anglosaskiej.

* * *

Propaganda niemiecka działa najintensywniej w Stanach Zjednoczonych. Korespondent tamtejszy wspomnianej „Die Tat" donosi, że „w kołach dyplomatycznych Waszyngtonu jest się tego zdania, iż przyszły rząd północno-amerykański będzie się więcej opierał na rządzie niemieckim, niż na którymkolwiek innym rządzie kontynentalnym". Ma się to tłumaczyć przede wszystkim tą okolicznością, że w najbliższym kole otaczającym generała Eisenhowera, znajduje się kilku najwybitniejszych specjalistów w sprawie niemieckiej i zwolenników ścisłej współpracy Stanów Zjednoczonych z głównym przeciwnikiem z czasów drugiej wojny światowej.

Według korespondenta „Die Tat" istnieje w Waszyngtonie „German Clan", do którego należą ściśli przyjaciele i doradcy przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak były gubernator wojskowy w Niemczech Clay, bankier z Detroit Dodge i Mc Cloy. Podobnie nastrojony jest Dulles, który w czasie wojny miał z Berna szwajcarskiego kontakty z niemieckim ruchem podziemnym. Proniemiecka grupa — jak się wyraża korespondent — stanowi falangę wpływowych osobistości. To też przykłada się wielką wagę do działalności „German Clanu", choć zachowuje się on narazie dyskretnie, tym bardziej wobec istniejących w Paryżu drażliwości w stosunku do Eisenhowera, który naraził się Francji nietaktownym wyrażeniem się w jednym ze swych przemówień o „moralnym osłabieniu Francji".

Powtarzamy, czemu daliśmy już raz wyraz na łamach „Narodowca", że winniśmy się interesować tym, co będzie się działo w otoczeniu generała Eisenhowera, gdzie istotnie krzątają się wybitni zwolennicy wskrzeszenia potęgi niemieckiej.

* * *

Rzecz inna, że teraz prawdopodobnie osłabnie zapał dla Niemiec w Stanach Zjednoczonych i skłonność do jednostronnego stawiania na kartę niemiecką. Fakt, że prezydent Niemieckiej Republiki Związkowej Heuss musiał — w obawie o wynik ujemny — ratować sprawę ratyfikacji umów aliancko-niemieckich przez wycofanie swego wniosku do niemieckiego trybunału konstytucyjnego o wydanie opinii, czy te umowy są zgodne z konstytucją państwa niemieckiego, — fakt ten nie tylko bardzo osłabił pozycję rządu ale zarazem zachwiał stosunkiem części członków stronnictw rządowych do umów, a tym samym stosunkiem niemieckiej opinii publicznej do zagadnienia współpracy Niemców z mocarstwami Zachodu.

W konsekwencji w umyśle Anglosasów, nie wyłączając Amerykanów, muszą się budzić wątpliwości co do pewności i wartości politycznej, a tym bardziej militarnej Niemiec zachodnich jako partnera.

Dr Marian Seyda

Rząd francuski przestrzega beja Tunisu, domagając się natychmiastowej odpowiedzi na postawione zapytania

Paryż. — Posiedzenie Rady Ministrów, odbyte w czwartek przed południem, pod przewodnictwem prezydenta, Vincent Auriola, poświęcone było głównie sprawie Tunisu. Po zakończeniu obrad ogłoszono następujący komunikat:

„Rada Ministrów powzięła, w szczegółach, zarządzenia wynikające z sytuacji w Tunisie. Wprowadzenie w życie tych zarządzeń zależeć będzie od odpowiedzi na apel, jaki Rada Ministrów postanowiła wysłać do beja. Apel ten domaga się natychmiastowej odpowiedzi."

Rząd zachowuje absolutną dyskrecję, zarówno co do treści apelu, jak i powziętych decyzyj. Według nieurzędowych doniesień, w apelu tym rząd francuski domagał się jakoby od beja bezzwłocznie podpisania dwóch dekretów, w sprawie reform, oraz odsunięcia od siebie „złych doradców". Chodziłoby tutaj głównie o księcia Chedly, syna beja, księżniczki Zacchia, córki beja oraz dr Ben Salem, jego zięcia.

*

Bej protestuje przeciwko oświadczeniu Rezydenta

TUNIS. — Podczas gdy rząd francuski naradzał się nad decyzjami w sprawie Tunisu, bej skierował do prezydenta Francji nowy list, w którym, według informacyj tunizyjskich, protestuje przeciwko oświadczeniu złożonemu w Paryżu przez rezydenta Francji, p. de Hauteclocque (w sprawie słowa honoru danego przez beja).



(Archiwum)
Sidi Lamine Pasza, bej Tunisu

Bej podpisał kilka dekretów, ale nie w sprawie reform...

W Tunisie panował wczoraj względny spokój.

*

Aresztowanie agitatorów w Maroku

RABAT. — Policja aresztowała w środę wieczorem głównych członków miejscowego komitetu ugrupowania nacjonalistycznego „Istiqlal" w Settat. Dokonano również pewnych aresztowań w Casablance oraz Oujda.

★

Głosy prasy

Paryż. — Prasa paryska poświęca bardzo dużo miejsca sprawie apelu skierowanego przez rząd francuski do beja Tunisu, podkreślając, że w razie odmowy podpisania przez niego dekretów, może nastąpić usunięcie go ze stanowiska beja. Dzienniki podkreślają nadto, że rząd francuski postanowił raz na zawsze położyć kres manewrom beja i jego otoczenia.

„Le Figaro" pisze wprost: ‚Trzeba, aby bej wiedział, iż rząd francuski nie ustąpi przed szantażem i nie pozwoli się wodzić, ale jest zdecydowany działać".

Niektóre dzienniki, jak n.p. „Le Combat" nazywają apel rządu francuskiego „ostatnim ultimatum".

P. P. S. za odbudową prawdziwej Jedności Narodowej na podstawach z czasów wojny z udziałem wszystkich stronnictw demokratycznych

PARYŻ. — Odbyło się tutaj zebranie Centralnego Komitetu Zagr. PPS, na którym powzięto uchwałę, że należy dążyć do odbudowania Jedności Narodowej na podstawach politycznych, jakie obowiązywały ten parlament Polski Podziemnej i w składzie, obejmującym wszystkie stronnictwa i grupy demokratyczne.

PPS oświadcza się także stanowczo przeciw dotychczasowej zbiórce na tak zwany Skarb Narodowy.

Powodzie przybierają katastrofalne rozmiary w zachodniej, południowo-zachodniej i środkowej Francji

Powodzie rozszerzają się w zachodniej, południowo-zachodniej i środkowej Francji, przybierając rozmiary katastrofy. Tysiące hektarów zostało zalanych. Wobec zapowiedzi dalszych opadów deszczu lub śniegu są obawy, że groźna sytuacja pogorszy się jeszcze. Położenie jest alarmujące w całym basenie Gironde.

Bordeaux zagrożone

Rozszalałe wody Garonny przerwały tamy pod Bordeaux a usypane w pośpiechu wały z ziemi okazały się niewystarczające. Poziom Garonny przekroczył już 8,20 m. Przystąpiono do ewakuacji domów w dzielnicy Bacalau. Wojsko pomaga w zasypywaniu wyrw, poczynionych przez wodę w tamach. Na konferencji przedstawicieli władz postanowiono utworzyć sztuczne jezioro dla zapobieżenia podnoszeniu się poziomu wody na obszarach już zalanych.

Mieszkańcy Moissac spoglądają z niepokojem na dalsze przybieranie wód Tarn i Aveyron.

W całej południowo-zachodniej Francji ruch kolejowy i drogowy jest utrudniony.

Powódź w Akwitanii

Rzeki wystąpiły z łożysk w całym basenie Akwitanii. Podobnie jak poziom Garonny, podnoszą się poziomy wody rzek Dordogne, Corréze, Isle. W dzielnicach nadbrzeżnych w Perigueux komunikacja odbywa się tylko przy pomocy łódek. Limeuil, Terrasson, Montignac itd. stoją pod wodą. Kilka dzielnic Bergera jest zalanych, mieszkańcy przygotowują się do ewakuacji.

Równina Filliole, pod Marmande, jest pokryta wodą. Wody Corréze zalały piwnice w Tulle. Wioski Grange i miejscowość Saint-Pantaleon są odcięte. W Pralimouzi zawalił się zbiornik wody. Strumień wody zalał dzielnicę.

Mieszkańcy nadbrzeżnych ulic w Brive zostali ewakuowani. Rzeka Dordogne w Argentat osiągnęła katastrofalny poziom z r. 1904.

Szosy są niedostępne w licznych miejscach.

Limoges, Niort, Chinon pod wodą

Poziom rzek Nievre, Yonne, Loary, podnosi się nieustannie podobnie jak rzek Vienne, Indre Gartempe, Creuse i Sevre. Miasta Chinon, Limoges, Chatellerault, Niort, Thouars, La Rochelle sur Yon, są częściowo zalane.

Dzielnice Pont-Audemer i Saint-Malo, w zachodniej Francji, stoją pod wodą.

Nad basenem Arcachon przeszła burza, która uszkodziła hodowlę ostryg.

*

Burze nad kanałem La Manche

LE HAVRE. — Statek „Liberté" opuścił port w Hawrze z 10-godzinnym opóźnieniem z powodu gwałtownej burzy nad kanałem La Manche. Niezliczona ilość statków schroniła się w portach na południu Anglii. Statek amerykański „United States" wypłynął z portu w Southampton z 24-godzinnym opóźnieniem.

★

Odważne uczennice uratowały koleżankę przed uprowadzeniem

MARSYLIA. — Nieznany osobnik, północno-Afrykańczyk, usiłował uprowadzić 8-letnią Jacqueline Bernard, powracającą ze szkoły w towarzystwie koleżanek. Napastnik zakneblował dziecku usta watą, nasyconą chloroformem i wciągnął do korytarza pobliskiego domu. Koleżanki na ten widok przystanęły i głośno poczęły wzywać pomocy. Północno-Afrykańczyk, obawiając się wykrycia, zbiegł. Matka dziecka wniosła skargę.

:-:

Ośmiu ludzi zginęło w czasie burzy w Wielkiej Brytanii

Londyn. — Conajmniej ośmiu ludzi poniosło śmierć w czasie gwałtownej burzy, jaka przeszła nad Anglią. Wicher dął z szybkością 160 km na godzinę w wielu okolicach, a zwłaszcza w środkowej Anglii. Huragan wywrócił setki drzew, zerwał niezliczone kominy, uszkodził mury. Setki osób zostało rannych od spadających na ulicę dachówek. W niektórych punktach gwałtowność wichru była tak wielka, że uniemożliwiała start samolotów i że żegluga morska została wstrzymana.

Katz-Suchy, delegat reżimu w O.N.Z. ciężko ranny w wypadku samochodowym

NOWY JORK. — Dr Julius Katz-Suchy, jeden z delegatów reżimu warszawskiego w ONZ, został bardzo ciężko ranny w wypadku drogowym. Samochód jego wjechał na filar mostu. Obok Katza znajdowała się 29-letnia Zofia Artynowska, reżimowa dziennikarka.

Delegat warszawskich komunistów doznał pęknięcia czaszki oraz licznych kontuzji. Jego towarzyszła jest również ciężko ranna.

:-:

Papież Pius XII przyjmie na audiencji Charles Chaplina

WATYKAN. — Znany brytyjski aktor filmowy, Charles Chaplin przybył do Rzymu na zaproszenie rządu włoskiego. Spędzi on w Rzymie trzy dni. W sobotę będzie on przyjęty na audiencji przez papieża Piusa XII.

:-:

Alpiniści szwajcarscy zeszli z Everest

KHATMANDU (Indie). — Alpiniści szwajcarscy, którzy dokonali niedawno wspinaczki na szczyt Everest, najwyższej góry na świecie, dochodząc na wysokość około 80 metrów od wierzchołka, przybyli do Khatmandu, w północnych Indiach. Towarzyszyło im 17 tragarzy.

Premier Pinay powstrzymał spadek waluty; będziemy głosowali na niego — oświadczyli niezależni

PARYŻ. — Unia niezależnych i niezależnych ludowców, zebrana pod przewodnictwem p. Paul Reynaud, „postanowiła jednomyślnie głosować w poniedziałek za zaufaniem dla rządu p. Pinay. Gdyby apel, który kieruje do innych członków większości nie został wysłuchany, pozostawi im ciężką odpowiedzialność za kryzys ministerialny i zastrzeże sobie zajęcie odpowiedniego stanowiska w przyszłości".

*

Komisja Finansów przyjęła całość kredytów wojskowych

PARYŻ. — Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego zakończyła badanie kredytów wojskowych. Stopniowo przyjęła, z zastrzeżeniem niektórych obniżek kredytów, budżety marynarki, budżet wojskowy Francji zamorskiej, jak również inne budżety.

:-:

Kupcy są zobowiązani zapisywać się do rejestru handlowego

PARYŻ. — Rada Ministrów przyjęła projekty ustawy o reformie rejestru handlowego i wynajmie przedsiębiorstw handlowych jak również w sprawie wykonywania zawodów handlowych, przemysłowych lub rzemieślniczych.

Kupcy, którzy nie zapiszą się do rejestru handlowego, zostaną ukarani. Ci zaś, którzy nie wykonują już zawodu kupieckiego a figurują w rejestrze handlowym, będą nadal podlegali podatkom kupieckim. Wolnymi żerantami mogą być tylko kupcy lub byli kupcy.

Kupcy wędrowni i targowi otrzymają książeczkę kupiecką. Wydanie pozwolenia na wykonywanie przez nich zawodu będzie uzależnione od przedstawienia dowodu, że są w porządku wobec urzędu podatkowego i ubezpieczalni społecznej.

Min. Schuman:

Nie będzie stabilizacji w Europie bez porozumienia francusko-niemieckiego

PARYŻ. — Min. Robert Schuman oraz sekretarz Departamentu Stanu, Dean Acheson byli w czwartek gośćmi Klubu Amerykańskiego. Obydwaj wygłosili przemówienia. P. Acheson podkreślił olbrzymią rolę, jaką min. R. Schuman odgrywa w ruchu zjednoczenia europejskiego. Min. Schuman nakreślił przebieg historyczny powojennych wydarzeń, a przechodząc do zagadnienia niemieckiego, powiedział iż „bez porozumienia francusko-niemieckiego nie może być stabilizacji europejskiej".

:-:

USA zażądały od Czechosłowacji wydania braci Fieldów, zaginionych od 3 lat

WASZYNGTON. — Stany Zjednoczone zwróciły się do Czechosłowacji, domagając się jak najszybszego wydania dwóch obywateli amerykańskich, braci Fieldów, zaginionych od 3 lat.

W nocie swojej do reżimu czechosłowackiego Departament Stanu przypomina, że w czasie procesu praskiego przeciwko 14 komunistom wymieniono kilkakrotnie braci Fieldów, co wskazuje, że przebywają oni w więzieniu czechosłowackim oraz że prokurator komunistyczny posługiwał się nimi jako świadkami przeciwko dawnym działaczom czechosłowackim, sądzonym w Pradze.

Jeden z braci Fieldów Noel zaginął w zagadkowych okolicznościach w czasie podróży z Warszawy do Pragi w 1949 roku. Drugi jego brat zaginął prawie w tym samym czasie.

W Struthof zagazowano i spalono wielu młodych Polaków, których lekarze niemieccy poddali zbrodniczym eksperymentom

Metz. — Zeznania rzeczoznawców zajęły czwartkową rozprawę w procesie przeciwko zwyrodniałym lekarzom nazistowskim z Struthof.

Profesor Simonin oświadczył, że lekarz, dr Haagen przekroczył granice doświadczeń, wstrzykując ludziom aktywne zarazki tyfusu. Przeczytał następnie protokół z posiedzenia w Strut hof, wskazujący, że po zarażeniu więźniów tyfusem, poddano ich dwukrotnym szczepieniom.

Dr Lef Poulson, członek wydziału medycyny w Oslo, były internowany w Struthof, oświadczył, że postępowanie Haagena uwłaczało godności ludzkiej. Sprowadzono najpierw partię Cyganów, z której część zmarła podczas transportu, a druga część po przyjeździe do Struthofu. Następnie sprowadzono nową partię Cyganów. Uczony norweski wskazał, że na 80 Cyganów, 40 otrzymało szczepienia ochronne, **po czym wszystkim zaszczepiono zarazki tyfusu.** U nieszczepionych wystąpiła wysoka gorączka. Świadek twierdzi stanowczo, że Cyganie nie byli ochotnikami, którzy zgodzili się na eksperymenty, jak to twierdzą oskarżeni.

„Postępowanie Haagena było przeciwne etyce lekarskiej", powiedział świadek. „Cyganów którzy przeszli przez doświadczenia Haagena, przekazywano po tym oskarżonemu lekarzowi Bickenbachowi, który dokonywał na nich doświadczenia z gazem, fosgenem.

— Widziałem, — mówi świadek, — jak jedna z tych ofiar zmarła. Dr Bogard powie wam, iż widział wiele takich wypadków śmierci.

— A haki w krematorium? — zapytuje przewodniczący sądu.

— Tak, znam je, — odpowiada świadek. — Z początku wieszano ofiary pod gołym niebem. W końcu, aby masakra szła szybciej, wieszano je również w krematoriach. Były tam cztery haki i wieszano po czterech. Następnie umieszczano ciała w piecach krematoryjnych.

— Widziałem, jak w ten sposób zgładzono w roku 1944 grupę młodych Polaków.

Na temat doświadczeń gazowych Bickenbacha, świadek wyjaśnił, że ofiary wprowadzane były do komory po cztery. Zamykano je ze szklanymi bańkami gazowymi.

Z prawdziwą piłatowską obłudą dr Bickenbach tłumaczy się, iż ofiary rozbijały same te bańki z gazem. Zapomniał jednak dodać, że zmuszone były do tego przez SS-manów.

Płk. Jude wyraził wątpliwości co do wartości naukowej doświadczeń Haagena. Prof. Blanc, z instytutu Pasteura w Casablance omawiał doświadczenia z punktu naukowego, co wywołało protest byłej deportowanej spośród publiczności:

— Nie jestem lekarzem, ale byłą deportowaną i widzę, że ten rzeczoznawca bierze siebie za obrońcę.

Oskarżyciel, kpt Henriey wystąpił z kontratakiem.

— Mogę wykazać, że chodziło o zatruwanie ludzi. Haagen, posłuszny instrukcjom, kamuflował swoje doświadczenia. W Struthofie nie było epidemii, którąby należało zwalczać, Haagen spowodował sztuczne zakażenia i to jest groźne.

Kpt. Henriey: — Lekarz jest zawsze odpowiedzialny za swoje czyny. Prócz tego oskarżony użył podstępu. Więźniowie nie otrzymali zastrzyku ochronnego. Oskarżony zaszczepił im słoną wodę dla wywołania wrażenia, że są uodpornieni.

Bickenbach: — Zapewne, że był to podstęp. To nie było nawet potrzebne, ale prawdziwym okrucieństwem byłoby tego nie uczynić. Miałem litość nad tymi ludźmi. Chciałem uspokoić ich, dać przynajmniej nadzieję, że przeżyją.

To przyznanie się Bickenbacha, tonem spokojnym, jak gdyby chodziło o zwierzęta laboratoryjne, jest miarą cynizmu oskarżonego.

* * *

O wizycie sądu na miejscu kaźni i eksperymentów „lekarskich" w Struthofie donoszą jeszcze do pism paryskich:

Struthof leży na wysokości 710 m. Droga się już tam kończy na górze pokrytej śniegiem. Droga ta została wybudowana przez więźniów pilnowanych przez SS-manów mających do pomocy psy policyjne. Obóz piętrzy się pochyło. Drzwi z drzewa najeżone zardzewiałym kolczastym drutem ukazują wejście. Wszystko pozostało jak dawniej i obecnie w tym obozie unosi się atmosfera tragicznego opuszczenia. Głosy jakoś dziwnie dźwięczą. Na lewo, na prawo, w górze, wszędzie ciemny las, od którego odbija się echo rozmów. W górze, linia śniegu łączy się z sinym niebem. A dalej, gdzie niegdzie, poprzez drzewa przebija się daleka smuga Wogezów, dalekiej doliny na której wieczorem migoce światełko jakiegoś domu

Struthof jest obecnie upodobniony do cmentarzy narodowych. Cmentarz swoisty! Obszerne baraki, niegdyś pomalowane zostały teraz zmyte przez liczne burze. Przez rozbite okna, widać ruszające się przepierzenia sal, w których żyli więźniowie i w których zmęczeni pracą i przerażeniem spędzali kilka godzin w śnie i zapomnieniu.

Przed piecem krematoryjnym

Trzeba było zejść na dół w lodowatym wietrze. Trzeba było przejść wzdłuż ogrodzenia zrobionego przez więźniów z drzewa. Zostało ono zbudowane przez więźniów tak samo jak musieli oni wykarczować las i zbudować piec krematoryjny, którego blaszany komin sterczy zawsze jeszcze, jak dawniej. W tym miejscu nie można było nie pomyśleć o zdaniu Józefa Kramera, komendanta obozu, który przyjmował każdy przybywający nowy konwój więźniów słowami: „Tutaj wchodzi się drzwiami, a wychodzi kominem".

To w tym właśnie budynku „pracowali" profesorowie Hirt i Bickenbach i ich następcy. To tam właśnie sąd zebrał się w korytarzu, aby oglądać, dotykać i odkrywać cały ten arsenał, który na nieszczęście dla wielu nic nie przedstawiał. I tutaj ta wizyta była wprost rażąca.

Wszyscy się skupili około kotła krematoryjnego pieca, olbrzymiego cylindra z żelaznymi drzwiami. Tam właśnie zostało spalono ciało generała Frére'a, którego nazwisko nadano jednej z wyższych alei obozu. Pokazywano sobie palcami cztery haki z zardzewiałego żelaza, umocowane w cementowej beli, na których wieszano głową na dół tych, których chciano się pozbyć.

Kapitan Henriey znający doskonale kartotekę obozu Struthof wyjaśniał, prowadził i komentował. Prezes sądu Dericke szedł zaraz za nim pytając o szczegóły.

Kapitan Henriey dodał: „Należy stwierdzić, że były również powieszenia, które robiono w sposób klasyczny".

Jeśli chodzi o Bickenbacha, zawsze otoczonego przez adwokatów, to był on figurantem bez cienia najmniejszego wzruszenia, czy też zmieszania.

Sześciu zabitych, 19 zaginionych w kopalni złota

Johannesburg. — 25 górników zostało zasypanych podczas wypadku w kopalni złota w okolicach Johannesburga. Sześciu wydobyto nieżywych. 19 uznano za zaginionych.

:-:

4 zabitych w zderzeniu się 2 samolotów w USA

BAINBRIDGE (Georgia). — Holenderski kadet poniósł śmierć wraz z trzema innymi lotnikami w czasie zderzenia się dwóch samolotów ćwiczebnych w rejonie Bainbridge w stanie Georgia w USA.

:-:

Force-Ouvrière przyznaje się do niepowodzenia strajku w kopalniach

DOUAI. — Liczba pracujących górników w Nord i Pas de Calais w piątek rano dochodziła do 95,7 proc. i jest prawdopodobnym że zwiększy się po południu tak jak poprzedniego dnia. W innych stronach hasło strajkowe F.O. miało jeszcze mniej zwolenników.

Force-Ouvrière przyznała w komunikacie, że strajk nie powiódł się i czyni odpowiedzialne inne organizacje, choć prasa komunistyczna wyraźnie wzywała również do akcji.

BRUKSELA. — P. Gaston Eyskens został mianowany przewodniczącym grup parlamentarnej partii społeczno-chrześcijańskiej w Belgii.

Głosy Czytelników

Co nas gubi?

Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie tych paru słów uwagi w poczytnym dzienniku „Narodowiec", którego czytam z wielkim zadowoleniem od chwili swego przybycia na teren Francji.

Pismo WPana cieszy się wielkim powodzeniem wśród całej Emigracji polskiej tej, która walczy o wolność i niepodległość swego Kraju.

Zauważyłem niejednokrotnie, że w Waszym piśmie nie boicie się zamieszczać nawet ostrych słów krytyki wad i niedomagań naszego życia tu na emigracji.

To też jeżeli rozważę, jak się przedstawia obecny stan naszego życia duchowego, społecznego i kulturalnego na emigracji, to wydaje mi się, że spełnię swój obowiązek dobrego Polaka, który pragnie zgody i wyrozumienia, by ratować to, co jeszcze nie zginęło.

Moi kochani! Będąc od kilku lat na emigracji oraz na emeryturze, dysponuje obecnie dość dużym wolnym od zajęć czasem. Mogę więc sobie pozwolić na przeczytanie kilku gazet w języku polskim o różnych zapatrywaniach politycznych czy społecznych tu z emigracji. Jedno mnie uderzyło, i to bardzo silnie, to sposób krytykowania ludzi zasłużonych, takich czy innych.

Rozwodzenie się tylko nad wadami naszych braci a nie wykazywanie żadnych dobrych cech danej osobistości grozi spaczaniem poglądów naszego społeczeństwa i podkopaniem tym samym zaufania do ludzi, którzy stoją na stanowiskach kierowniczych. bo wkońcu widzi się tylko same zło. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że każdy z nas ma w sobie jakąś wadę. — Nie znalazłem jeszcze człowieka idealnego pod każdym względem. To co było, nie powróci już nigdy, — patrzmy i obserwujmy obecny stan i położenie nasze aby przyszłość była lepszą.

Biorąc udział w różnych walnych zjazdach czy uroczystościach na większą skalę zaobserwowałem, że pycha osobista niektórych osób przechodzi granice. Są tacy, którzy piastując jakieś stanowisko naczelne w danej organizacji, instytucji czy związku, uważają się za osobę niezastąpioną i przeznaczoną do piastowania tego stanowiska aż do śmierci. I to właśnie nas gubi — bo z powodu takich ambicyjek nie posiadamy dziś na terenie Francji zcalonej naczelnej organizacji polskiej, którąby wzięła odpowiedzialność za całość życia naszego.

Moim zdaniem, starego górnika, należałoby zwołać nadzwyczajne walne zebranie i to w jak najkrótszym czasie, złożone ze wszystkich Związków polskich jakie tylko istnieją na terenie Francji w liczbie dajmy na to trzech członków na każdy Związek czy Organizację.

Z tej całości o różnych zapatrywaniach powinniśmy wyłonić jeden zarząd, któryby naprawdę był ukonstytuowany na podstawie całości Emigracji a nie w ścisłych - poufnych kółeczkach o takich czy innych zapatrywaniach na zagadnienia. Musimy bronić naszych tradycyj, obyczajów i mowy polskiej

Musimy wytężyć wszystkie nasze siły, by spuściznę po praojcach naszych zachować, a jeżeli będziemy rozbici na różne grupki pokątne, to tylko przyspieszymy proces odłączania się od nas naszej młodzieży.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że zarząd naczej organizacji musi być złożony z ludzi o różnych zapatrywaniach, dlatego tylko by nie tworzyć skrajności, bo skrajność nie prowadzi do zgody, tylko wytwarza nienawiść i rozdział w społeczeństwie.

W takim zarządzie musi się znaleść człowiek z ramienia duchowieństwa, z ramienia stronnictw politycznych, wszystkich związków starszych i młodzieżowych nie pomijając nikogo. Wszyscy bowiem mają prawo bronienia swoich zapatrywań i poglądów i w tym wypadku nasze duchowieństwo miałoby większe pole do działania i dostęp do wszystkich organizacji a nie tylko do kilku oragnizacji jak to dziś bywa.

W tym składzie zarządu należałoby opracować program i wytyczne pracy dla całej Emigracji, dostosowane do wymagań chwili obecnej. A czas dzisiejszy jest wyjątkowo ciężki i wyjątkową zań poncsimy odpowiedzialność.

Ważną i doniosłą rzeczą takiej naczelnej organizacji wyłonionej z całości Emigracji polskiej i reprezentującej wszystkie warstwy społeczeństwa, byłoby korzystne dla przedstawiania naszych potrzeb także gościnnym dla nas władzom francuskim. Taka organizacja wyłoniłaby z pośród siebie komisję złożoną z jednego naukowca, prawnika, księdza, nauczyciela, górnika itp. i ta właśnie komisja po zebraniu różnych dezyteratów przedstawiłaby nasze bolączki i potrzeby wobec władz. A nie jak to do dziś bywa, że każdy spośród nas uważa się za czynnik uprawniony w załatwianiu różnych spraw czy to z dziedziny szkolnictwa polskiego, czy spraw administracyjnych, czy organizacyjnych lub innej natury. Takie załatwianie rzeczy przez różnych postronnych ludzi, którzy powołują się samorzutnie na swoje stanowiska sprzed wojny, jakie zajmowali lub stanowiska, jakie zajmują obecnie w poszczególnych organizacjach, jest bagatelizowane przez czynniki kompetentne. Zdarza się często, że jedną rzecz załatwia kilka osób oddzielnie i każdy przedstawia tą samą sprawę w całkiem innym naświetleniu. To daje wkońcu ujemne rezultaty.

Bolesnym objawem jest to, że my przynieśliśmy ze sobą polskie organizacje, polską mowę, ale nie potrafiliśmy przekazać tych cech naszym dzieciom.

Organizacje młodzieżowe stoją pustką i w większej części zanikają, nie mając dostatecznej ilości członków, pomimo to, że w danych koloniach czy skupiskach jest młodzież polska, ale unikająca polskiej organizacji. Pytam dlaczego? Otóż dlatego, bo nikt nią się nie zajmuje. Programy pracy jeśli istnieją, nie posiadają siły przyciągającej i nie dają zadowolenia. Są zbyt suche i nie dostosowane do potrzeb obecnego trybu życia. Starsi nie dbają by młodzieżowe organizacje zaopatrzyć w boiska sportowe, w odpowiednią świetlicę, bibliotekę i gry towarzyskie, które działają wychowawczo. Nie dba się o to, by z każdej kolonii przynajmniej jeden kandydat z pośród młodzieży wyjechał na kursy przodowników społecznych czy to z organizacji „Sokolstwa", „Harcerstwa" czy K.S.M.P. Na ten cel powinny się znaleźć środki finansowe i jestem przekonany, że one są wśród naszych organizacji, tylko trzeba chcieć, a kandydatów zawsze można będzie upatrzyć.

Zniechęcona emigracja różnymi intrygami politycznymi i częstymi zmianami w szkolnictwie polskim niechętnie wysyła swoje dzieci na naukę języka polskiego, nie zdając sobie sprawy z tego, że wyrządza wielką krzywdę swoim dzieciom, a tym samym krajowi swemu.

Szkoła polska tylko wtenczas będzie mogła istnieć kiedy zdobędziemy się na jednolitą politykę w stosunku do naszego życia emigracyjnego i jednej naczelnej organizacji, którąby wzięła na siebie odpowiedzialność za nasze losy. Wówczas stworzymy jeden obóz oświaty, do którego wszyscy bez zastrzeżeń przystąpią z wiarą, że grosz złożony pójdzie na dobre cele. Niezależne nauczycielstwo polskie bez poparcia finansowego, moralnego całego społeczeństwa, nie wiele będzie mogła zdziałać.

Są to moje luźne uwagi, podyktowane troską o przyszłość naszej młodzieży bez żadnej pretensji pouczania tych, na których ciąży odpowiedzialność. Chciałbym tylko, aby posłużyły do rozważania i zbliżyły nas do jedności i zgody.

Mizera Jan, Noeux-les-Mines

4-dniowa konferencja Rady Atlantyckiej w Paryżu

Stwierdzono osiągnięcie prawie wszystkich celów na rok 1952; zmniejszono wydatki na rozbudowę lotnisk i baz do 82 miliardów fr; położono nacisk na jakość sił wojskowych na r. 1953, a nie na ilość

Paryż. — 10. sesja Rady Atlantyckiej zakończyła się w czwartek wydaniem wspólnego komunikatu po 4 dniach obrad.

Komunikat podkreśla, że 50 dywizji i 4 tysiące samolotów, przewidzianych jako cele wojskowe na 1952 rok, zostały w większej części osiągnięte.

Porozumienie finansowe w sprawie programu rozbudowy baz wojskowych i lotnisk wyznacza na ten cel około 82 miliardy franków.

Komunikat przypisuje polepszenie, jakie można stwierdzić w ogólnej sytuacji międzynarodowej, wysiłkom poczynionym przez państwa atlantyckie, by zwiększyć swoje siły wojskowe. Gdyby te wysiłki uległy osłabieniu, to niebezpieczeństwa, wobec jakich staje wolny świat, wzrosłyby.

Należy przywiązywać raczej większą wagę do polepszenia jakości sił wojskowych państw atlantyckich, oraz ich jednostek rezerwowych, aniżeli do liczbowego powiększania tych sił.

Rada Atlantycka zaleca ponadto rozwój indywidualnych i zbiorowych wysiłków w celu powiększenia, polepszenia i wzmocnienia istniejących środków obronnych.

★

Oświadczenie Achesona

PARYŻ. — Po zakończeniu obrad Rady Atlantyckiej, amerykański sekretarz Stanu, Acheson odbył ostatnią konferencję prasową w Europie, jako sekretarz stanu. Oświadczył on, że według USA kraje atlantyckie winny budować daleko szybciej swój system obrony. Każdy kraj czyni, co może, żeby powiększyć swój potencjał obronny, ale tempo, nie jest tak szybkie, jak pragną tego Amerykanie. Acheson prosił o poparcie także dla swoich następców.

Acheson stwierdził, że pakt brukselski, organizacja atlantycka i plan Schumana w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej, stanowią wielki etap na drodze do pełnego zjednoczenia Europy.

★

Oświadczenie ministra Schumana

Francuski minister spraw zagranicznych, Schuman, podkreślił wolę Francji do stworzenia wspólnoty europejskiej. „Musimy jednak we Francji rozwiązać nasze trudności w rożnych dziedzinach — powiedział. Mamy zdecydowaną wolę doprowadzić w jak najkrótszym czasie do europejskiej wspólnoty obronnej. Jeżeli chodzi o Indochiny, to nie są one częścią strefy atlantyckiej. Istnieje jednak współzależność faktyczna. Jest oczywistym, że nasze siły użyte w Indochinach nie mogą służyć w Europie.

Opuszczenie zaś Indochin oznaczałoby klęskę dla Europy i stwarzałoby osłabienie wspólnej obrony. Istnieje więc wspólny interes, by Francja mogła wypełnić swoje zobowiązania w Indochinach."

★

Eden podkreślił działalność państw Wspólnoty Atlantyckiej

Eden nalegał, by 6 sygnatariuszy traktatu o europejskiej wspólnocie obronnej ratyfikowało jak najszybciej ten układ.

Eden przypomniał, że Stalin zapowiedział, iż jego celem jest pokłócenie Aliantów zachodnich. Rada Atlantycka daje dzisiaj skuteczną odpowiedź na potwierdzenie, że „jedność mocarstw paktu atlantyckiego jest silniejsza, niż kiedykolwiek". Wreszcie Eden wskazał, że wysiłki Anglii na Malajach są podobne do wysiłków Francji w Indochinach.

★

Na wiosnę nowe zebranie Rady Atlantyckiej

PARYŻ. — Sekretarz generalny Rady Atlantyckiej, Lord Ismay zapowiedział, że nowe zebranie Rady odbędzie się na wiosnę dla dokonania dalszych wysiłków obronnych w Europie zachodniej.

★

Konferencja Ridgway — Mountbatten

PARYŻ. — W czwartek po południu w ramach Rady Atlantyckiej odbyła się konferencja admirałów Mountbattena i Carney'a z generałem Ridgway'em dla uzgodnienia współpracy dowództwa na Morzu Śródziemnym z SHAPE.

★

Pożegnalne spotkanie Achesona, Schumana i Edena

PARYŻ. — Wieczorem 18 grudnia br. odbyło się w gmachu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay spotkanie W. Trójki z udziałem francuskiego ministra dla krajów związanych z Francją, P. Letourneau. Acheson oświadczył po tym spotkaniu, że obrady miały charakter raczej uczuciowy, a nie polityczny. Dodał on, że jego koledzy, ministrowie Schuman i Eden chcieli się z nim spotkać po raz ostatni, jako sekretarzem Departamentu Stanu, przed jego odjazdem do Waszyngtonu.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Wynaleziony w roku 1783 przez człowieka spadochron też nie jest niczym nowym w przyrodzie. Meduza dawno już wyzyskuje swój „spadochronowy" kształt dla utrzymania się na powierzchni wody. Jawajska żaba ,dzięki użyciu błon międzypalcowych — może latać.

■ Walki między pająkiem tarantulą, a osą kończą się zwykle paraliżem pająka, wskutek ukąszenia żądłem osy, a osa ginie wskutek jadu pająka.

■ Wiemy, że niektóre owady, jak np. robaczki świętojańskie, posiadają zdolność świecenia. Ale ciekawym jest chrząszcz amerykański Photinus Paralis, który posiadł sztukę sygnalizacji świetlnej i w ten sposób przywabia swoją samiczkę.

Zgromadzenie Ogólne ONZ

potępiło reżimy kominformowskie za odmowę repatriacji dzieci greckich

Nowy Jork. — Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło przygniatającą większością głosów państwa kominformowskie, które odmówiły współpracy z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, celem ułatwienia repatriacji dzieci greckich, uprowadzonych przez partyzantów Markosa i Zachariadesa w czasie wojny domowej w Grecji.

Przeciwko temu wnioskowi głosowały jedynie Rosja i jej satelici. Uchwalona przez Zgromadzenie ONZ rezolucja podkreśla ,że państwa Kominformu, odmawiając zwrotu dzieci greckich dowiodły, iż nie szanują podstawowych praw człowieka a w tym przeszło 20 tysięcy dzieci greckich, które zostały oddzielone przemocą od swoich rodzin.

16 „Mig-15" stracili komuniści w 4 dniach walk na Korei

TOKIO. — W ciągu czterech dni walk powietrznych nad Koreą północną komuniści stracili 16 myśliwców odrzutowych typu „Mig-15". Kilka innych zostało uszkodzonych.

W czwartek samoloty alianckie zestrzeliły 1 komunistyczny „Mig-15". Ciężkie bombowce alianckie bombardowały komunistyczne ośrodki zaopatrzeniowe w rejonie na północ od Saviron. Kilka składów wojskowych uległo zniszczeniu.

:-:

11 opozycyjnych polityków aresztował reżim Perona w Argentynie

BUENOS-AIRES. — W prowincji San Luis w Argentynie reżim Perona aresztował 11 polityków opozycyjnych, należących do partii radykalnej. Policja dokonała aresztowań pod pozorem, jakoby politycy ci przygotowywali spisek przeciwko rządom Perona. W czasie obławy policja miała znaleźć u aresztowanych rewolwery, dynamit i ulotki propagandowe.

W miejscowości zaś Batia Blanca na południe od Buenos-Aires zatrzymano byłego posła z partii radykalnej, Emira Mercadera i wydawcę pisma, Ruben Ayala Torales. Ci ostatni nie są zamieszani w spisek.

Współpraca Grecji z Włochami, Turcją i Jugosławią

PARYŻ. — Przebywający w Paryżu na konferencji Rady Atlantyckiej, grecki minister spraw zagranicznych, Stefanopulos oświadczył, że bliska wizyta w Atenach włoskiego premiera de Gasperi będzie dalszym zacieśnieniem współpracy Grecji z Włochami w sprawie wzmocnienia obrony obszaru Bałkanów. Temu samemu celowi służy pogłębiająca się współpraca Grecji z Turcją i Jugosławią.

:-:

Kobiety greckie będą głosować

ATENY. — Grecka Rada Ministrów zadecydowała, że kobiety greckie będą głosować i będą mogły być posłankami w czasie wyborów uzupełniających w Salonikach. Wybory te odbędą się 19 stycznia 1953 roku.

:-:

Starcia uliczne w Indiach

5 zabitych, 17 rannych

MADRAS. — Znaczna grupa Hindusów z Anakapalli dokonała napadu na miejscowy urząd skarbowy. Interweniowała policja. 2 napastników straciło życie, a 7 innych doznało różnych obrażeń.

W rejonie zaś Andhra policja otworzyła ogień do manifestantów, którzy domagali się utworzenia odrębnego państwa Andhra. 3 manifestantów poległo, 10 innych jest rannych.

:-:

Holendrzy za Stanami Zjednoczonymi Europy

DELFT. — W miastach holenderskich w Delft i Bolsward zorganizowano referendum w sprawie Stanów Zjednoczonych Europy. W Delft 93 proc. wyborców wypowiedziało się przychylnie a w Bolsward 96 procent.

:-:

Szwedzki statek wyratował rozbitków holenderskich

ROTTERDAM. — Szwedzki statek „Laponia", mający 5.636 ton wyporności zabrał na swój pokład całą załogę statku holenderskiego, „Spica", który zatonął 272 km na północny zachód od fryzyjskiej wyspy Terschelling.

:-:

Samochód Goeringa sprzedano za 1.050 funtów

LONDYN. — Samochód, który należał do Goeringa, został sprzedany w Londynie za 1.050 funtów szterlingów (około 1.100.000 fr). Jest to wspaniały „Mercedes", posiadający karoserię pancerną, niemożliwą do przebicia przez zwykłe pociski karabinowe oraz wyposażony w motor 150-konny.

:-:

Zaginął w Rumunii austriacki dyplomata

WIEDEŃ. — „Neue Wiener Tageszeitung" podał do wiadomości, że austriacki attaché handlowy w Bukareszcie, Józef Popper zaginął w dniu 15 października br. i odtąd brak o nim wszelkich wiadomości.

:-:

Dwoje dzieci zginęło w powodzi

TULLE. — Dwunastoletnia dziewczynka, Colette Roque, padła ofiarą powodzi w St-Cyprien (Corrèze). Udając się do szkoły, weszła, jak zwykle, na mąską kładkę nad rzeką. W pewnym momencie wpadła do wody. Gwałtowny prąd uniósł ją. Ciało dziewczynki znaleziono w kilka godzin później.

AGEN. — Trzynastoletni Pierre Paraillon który przejeżdżał na rowerze nad brzegiem Garonny, wpadł do wezbranej rzeki wskutek zarzucenia kół roweru. Chłopiec utonął

Wojna w Indochinach

Po ciężkich porażkach Vietminhczycy wycofują się spod Na-Sam

HANOI. — Rzecznik generała Salana, naczelnego dowódcy sił Unii Francuskiej w Indochinach oświadczył, iż Vietminhczycy poczynają wycofywać się spod Na-Sam, który oblegali przeszło miesiąc. Rzecznik ten stwierdził, że „wiele jednostek vietminhskich, które otaczały Na-Sam, wycofuje się w kierunku rzeki Czerwonej, a ściśle mówiąc, w rejon między rzekami Czerwoną a Claire, gdzie normalnie stacjonują wielkie jednostki Vietminhu".

Ten odwrót spod Na-Sam tłumaczą obserwatorzy wojskowi olbrzymimi stratami, jakie ponieśli Vietminhczycy przy obleganiu tej „jakby-twierdzy". Ocenia się, że od 15 października br. Vietminhczycy stracili w prowincji Thai 9 tysięcy ludzi.

Rzecznik gen. Salan ujawnił również, że płk. Frat, dowódca odcinka Laichau, zadał Vietminhczykom ciężkie straty, usuwając ich nadto z ważnych wzgórz, 12 km. na południe od tego miasta. To zwycięstwo uniemożliwiło plan rebeliantów, uderzenia na Laichau od południa.

„Powiedziałem wam, oświadczył rzecznik gen. Salana, że Na-Sam wytrzyma i tak się stało. Dzisiaj mówię wam, że Laichau powinno również wytrzymać nacisk Vietminhu i wytrzyma go".

Nowy amerykański ambasador przybył do Pragi

PRAGA. — Nowy ambasadorf amerykański w Czechosłowacji, George Wadsworth przybył do Pragi.

:-:

Dalton w Izraelu

TEL AVIV. — Były brytyjski kanclerz skarbu, Dalton w rządzie Attlee przybył do Izraela, gdzie spędzi ponad 10 dni na różnych spotkaniach i rozmowach z socjalistycznymi przywódcami Izraela.

:-:

Przedłużenie stanu wyjątkowego w Teheranie

TEHERAN. — Rząd Mossadeka zadecydował przedłużyć o dalsze dwa miesiące stan wyjątkowy w Teheranie. Dotychczasowe zarządzenia wyjątkowe kończyły się w dniu 20 grudnia br.

:-:

Pochowani równocześnie po 52 latach współżycia małżeńskiego

Bloemfontein. — Profesor Van Rooijen zmarł w wieku 83 lat cztery godziny przed pogrzebem swojej żony. Pogrzeb ten odroczono. Małżonkowie, którzy pobrali się przed 52 laty, zostali pochowani równocześnie.

Zapotocky przyznaje, iż niezadowolony naród buntuje się przeciwko reżimowi

PRAGA. — W czasie przemówienia na zebraniu górników czechosłowackich w Kładzie, „premier" Zapotocky oświadczył, że braki węgla oraz produktów żywnościowych w całym kraju spowodowały niezadowolenie oraz bunty. Oświadczenie to potwierdza deklarację Gottwalda, który przyznał ostatnio, że produkcja artykułów żywnościowych w Czechosłowacji spadła znacznie, nawet w porównaniu z rokiem 1947.

:-:

Czteroletni plan odbudowy w toku opracowania

PARYŻ. — Min. odbudowy, Claudius Petit, odpowiedział w Zgromadzeniu Narodowym na krytyki z powodu niewystarczalności kredytów na odbudowę i inwestycje. Minister oświadczył m. in., że koła rządowe opracowują obecnie 4-letni plan odbudowy.

:-:

Robotnik rolny udusił się w słomie

PARYŻ. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w Marolles-en-Brie w czasie młócenia. 30-letni Paul Marchand, zasłabszy, upadł na stos drobnej słomy. Inni robotnicy, czuwając nad młocarnią, nie zauważyli natychmiast wypadku. Marchand zmarł, udusiwszy się pod 50-centymetrową warstwą pociętej słomy. Wszelkie wysiłki, celem przywrócenia go do życia, okazały się daremne.

:-:

W czerwcu 1953 roku nowa konferencja premierów Wspólnoty Brytyjskiej

LONDYN. — Premier Churchill zapowiedział, że następna konferencja premierów Wspólnoty Brytyjskiej odbędzie się w czerwcu 1953 roku po koronacji królowej Elżbiety II. Premier Churchill będzie już po wizycie w USA, dokąd uda się jako przedstawiciel Wspólnoty Brytyjskiej.

MOSKWA. — Radio podało do wiadomości że sowiecki min. spraw zagr., Wyszyński powrócił Z Nowego Jorku do Moskwy.

„Miss świata" spędzi Boże Narodzenie w Paryżu

Panna May Ludwika Slodin, „miss świata" została zaproszona do Paryża, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia.

18-letnią May, wybraną królową piękności świata w Londynie, powitał na dworcu przedstawiciel ambasady szwedzkiej. Paryż budzi zachwyt młodej Szwedki. Odwiedziła ona już kilka magazynów mód, zamierzając zaopatrzyć się w modną garderobę.

Na zdjęciu (na prawo) uśmiechnięta „Miss świata" z bukietem kwiatów.

(Foto: Record)





18) (Ciąg dalszy)

Starszy Symeon mówił:

— Radziśmy waszmościom i wdzięczni za łaskę. Dom nasz — dom wasz — tak też i bądźcie, jak u siebie. Kłaniamy się panom dobrodziejstwu w niskich progach.

I lubo nie znać było w tonie jego mowy żadnej pokory, ani rozumienia jakoby przyjmował wyższych od siebie, przecież kłaniał im się obyczajem kozackim w pas, a za nim kłaniali się i młodsi bracia, sądząc, że tego gościnność wymaga i mówiąc:

— Czołem waszmościom, czołem!

Tymczasem kniahini, szarpnąwszy Bohuna za rękaw, wyprowadziła go do innej komnaty.

— Słysz, Bohun, — rzekła pośpiesznie — nie mam czasu długo gadać. Widziałam, że ty tego młodego szlachcica na ząb wziął i zaczepki z nim szukasz?

— Maty — odpowiedział kozak, całując starą w rękę. — Świat szeroki, jemu inna droga, mnie inna. Ani ja go znał, ni o nim słyszał, ale niech mi się nie pochyla do kniaźniówny, bo jakem żyw, szablą w oczy zaświecę.

— Hej, oszalał, oszalał! A gdzie głowa, kozacze? Co się z tobą dzieje? Czy ty chcesz zgubić nas i siebie? To jest żołnierz Wiśniowieckiego i namiestnik, człowiek znaczny, bo od księcia do chana posłował Niech mu włos z głowy spadnie pod naszym dachem, wiesz co będzie? Oto wojewoda obróci oczy na Rozłogi ,jego pomści, nas wygna na cztery wiatry, a Helenę do Łubniów zabierze — i co wówczas? Czy i z nim zadrzesz? Czy na Łubnie napadniesz? Spróbuj, jeśli chcesz pala posmakować, kozacze zatracony!... Chyla się szlachcic do dziewczyny, nie chyla, ale jak przyjechał, pojedzie i będzie spokój. Hamujże ty się, a nie chcesz, to ruszaj skądeś przybył, bo nam tu nieszczęścia naprowadzisz!

Kozak gryzł wąs, sapał, ale zrozumiał, że kniahini ma słuszność.

— Oni jutro odjadą, matko, — rzekł — a ja się pohamuję, niech jeno czarnobrewa nie wychodzi do nich.

— A tobie co? Żeby myśleli, że ją więżę. Otóż wyjdzie, bo ja tego chcę. Ty mi tu w domu nie przewódź, boś nie gospodarz.

— Nie gniewajcie się, kniahini. Skoro inaczej nic można, to będę im jako tureckie bakalie sładki. Zębem nie zgrzytnę, do głowni nie sięgnę, choćby mnie gniew i pożarł, choćby dusza jęczeć miała. Niechże będzie wasza wola.

— A to tak gadaj, sokole, teorban weź, zagraj, zaśpiewaj, to ci i na duszy lżej się zrobi. A teraz chodź do gości.

Wrócili do gościnnej komnaty, w której kniaziowie, nie wiedząc jak gości bawić, wciąż ich zapraszali, by byli sobie radzi i kłaniali im się w pas. Tu zaraz pan Skrzetuski spojrzał ostro a dumnie w oczy Bohunowi, ale nie znalazł w nich zaczepki, ni wyzwania. Twarz młodego watażki jaśniała uprzejmą wesołością, tak dobrze symulowaną, że mogłaby omylić najwprawniejsze oko. Namiestnik przyglądał mu się bacznie, gdyż poprzednio w ciemności nie mógł dojrzeć jego rysów. Teraz ujrzał mołojca smukłego jak topola, z obliczem smagłym, zdobnym w bujny czarny wąs, zwieszający się ku dołowi. Wesołość na tej twarzy przebijała przez ukraińską zadumę, jako słońce przez mgłę. Czoło miał watażka wysokie, na które spadała czarna czupryna, w postaci grzywki, ułożonej w pojedyńcze kosmyki, obcięte w równe ząbki nad silną brwią. Nos orli, rozdęte nozdrza i białe zęby, połyskujące przy każdym uśmiechu, nadawały tej twarzy wyraz trochę bujnej, barwnej i zawadiackiej. Nad podziw świetny ubiór wyróżniał także stepowego mołojca od przybranych w kożuchy kniaziów. Bohun miał na sobie żupan z cieńkiej lamy srebrnej i czerwony kontusz, którą to barwę nosili wszyscy kozacy perejasławcy. Biodra otaczał mu pas krepowy, od którego bogata szabla zwieszała się na jedwabnych rapciach; ale i szabla i ubiór gasły przy bogactwie tureckiego kindżału, zatkniętego za pas, którego głownia tak była nasadzana kamieniami, że aż skry sypały się od niej. Tak przybranego każdyby snadnie poczytał raczej za jakie paniątko wysokiego rodu, niż za kozaka, zwłaszcza że i jego swoboda, jego wielkopańskie maniery nie zdradzały niskiego pochodzenia. Zbliżywszy się do pana Longina, wysłuchał historii o przodku Stowejce i o ścięciu trzech krzyżaków, a potem zwrócił się do namiestnika i jak gdyby nic pomiędzy nimi nie zaszło, spytał z całą swobodą:

— Wasza mość, słyszę, z Krymu powracasz?

— Z Krymu — odparł sucho namietnik.

— Byłem tam i ja, a chociażem się do Bachczysaraju nie zapędzał, przecie mniemam, że i tam będę, jeśli się one pomyślne wieści sprawdzą.

— O jakich wieściach waść mówisz?

— Są głosy, że jeśli król miłościwy wojnę z Turczynem zacznie, to książę wojewoda Krym ogniem i mieczem nawiedzi, od których wieści wielka jest radość na całej Ukrainie i na Niżu, bo jeśli pod takim wodzem nie pohulamy w Bachczysaraju, tedy pod żadnym.

— Pohulamy, jak Bóg w niebie! — ozwali się Kurcewicze.

Porucznika ujął respekt, z jakim watażka odzywał się o księciu, przeto uśmiechnął się i rzekł łagodniejszym już tonem:

— Waści, widzę, niedość wypraw z niżowcami, które cię przecie sławą okryły.

— Mała wojna, mała sława; wielka wojna, wielka sława. Konaszewicz Sahajdaczny nie na czajkach, ale pod Chocimem jej nabył.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł zwolna Wasil, najstarszy z Kurcewiczów, prowadzony za rękę przez Helenę. Był to człowiek dojrzałych lat, wybladły i wychudły, z twarzą ascetyczną i smętną, przypominającą bizantyjskie obrazy świętych. Długie włosy, posiwiałe przedwcześnie od nieszczęść i bólu, spadały mu aż na ramiona a zamiast oczu miał dwie czerwone jamy, w ręku trzymał krzyż mosiężny, którym począł żegnać komnatę i wszystkich obecnych.

— W imię Boga i Ojca, w imię Spasa i Świętej Przeczystej, — mówił — jeśli apostołami jesteście i dobre nowiny przynosicie, witajcie w progach chrześcijańskich. Amen!

— Wybaczcie waszmościowie, — mruknęła kniahini — on ma rozum pomieszany.

Wasil zaś żegnał wciąż krzyżem i mówił dalej:

— Jako stoi w „Biesiadach apostolskich": „Którzy przeleją krew za wiarę, zbawieni będą; którzy polegną dla dóbr ziemskich, dla zysku lub zdobyczy — mają być potępieni".. Módlmy się! gorze wam bracia! gorze mnie, bośmy dla zdobyczy wojnę czynili!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Armia niemiecka po obu stronach „żelaznej kurtyny"

(Korespondencja własna)

Jedno z najważniejszych zagadnień obecnej chwili — powstanie i włączenie oddziałów niemieckich do armii europejskiej — przechodzi różne fazy rozwojowe; wszyscy są jednak zgodni że wiele jeszcze przeszkód stoi na drodze do wprowadzenia tej myśli. Nie zdołano jeszcze znaleźć formułki zapewniającej pełne bezpieczeństwo, w razie gdyby Niemcy zamierzały użyć tej armii nie do obrony Europy, a do jej... zaatakowania. Poważne zastrzeżenia w tej sprawie grupy radykałów francuskich, wyrażone na ostatnim zjeździe w Lyonie, dały wyraz wątpliwościom które budzi przed ratyfikacją traktatu o armii cała sprawa.

Ale tutaj nie chodzi tylko o jedną armię niemiecką; dla dopełnienia miary trudności, chodzi naraz aż o dwie armie niemieckie, które jakkolwiek sobie wyraźnie wrogie — przynajmniej w obecnej chwili, — niemniej przedstawiają, a raczej będą przedstawiać poważną siłę zbrojną, z którą na przyszłość trzeba będzie się liczyć.

W rozważaniu tej sprawy budzi się u wszystkich pytanie: jak dalece armia zachodnio-niemiecka będzie europejską, a jak dalece armia wschodnio-niemiecka będzie sowiecką? Jakkolwiek istnieją po temu wszelkie pozory, to należy wątpić, aby sprawa była taka prosta. Stąd też obserwowanie rozwoju organizacji jednej i drugiej może przyczynić się do wyświetlenia, przynajmniej w pewnej mierze, tego pytania.

Kurs demokratyczny i kurs „pruski"

Jest prawdopodobnym, że sam dr Adenauer czuje się — oczywiście do pewnej granicy — Europejczykiem i jest przeciwny wszelkim wyczynom w guście hitlerowskiej epopei: ta dobra wola poprowadzenia Niemiec drogą normalnego rozwoju bez gwałtownych czynów nie jest jednak bynajmniej rękojmią, że rząd dr. Adenauera zdoła przeprowadzić swój program, gdyż i on może ulec przewadze sił przeciwnych choćby np. partii socjal-demokratów z p. Ollenhauerem na czele, i wtedy polityka Niemiec zostanie zmieniona w przeciwnym kierunku. Podobne pytanie dotyczy polityki wschodnio-niemieckiego rządu, który obecnie podkreśla swą lojalność wobec Rosji sowieckiej. Ale na jak długo? Liczni byli generałowie armii Hitlera, niejednokrotnie wypowiadali swe poglądy, które nie są zbyt uspokajające: ostatnio gen. Ramcke nazwał Aliantów zbrodniarzami wojennymi i niejeden z jego kolegów powiedział to już dawniej.

Ścieranie się dwóch systemów i poglądów w przyszłej armii

Garść wiadomości zaczerpniętych z różnych pism europejskich a m. in. też z pism niemieckich, jak „Spiegel" (Hanower), „Frankfurter Allgemeine", „Neue Zuercher Zeitung", New York Times" itd. rzuca na te palące zagadnienia nieco światła. Postaramy się te wiadomości streścić dla naszych czytelników.

Chociaż jeszcze nie ma samej armii, w zach. Niemczech, istnieje już od dłuższego czasu urząd zajmujący się jej planowaniem, przygotowywaniem odpowiednich danych statystycznych i opracowywaniem zarowno regulaminu nowej armii, jak drobniejszych szczegółów. munduru, komendy, itd. itd. Biuro to zwane „biurem Blancka" od nazwiska przyszłego ministra Obrony Narodowej rządu w Bonn, jest ostatnio polem walki dwóch kierunków, tj. nowoniemieckiego i staroniemieckiego. Któż występuje w imię tych kierunków i o co im chodzi?

Główną osobą w tej walce jest niejaki dr. Kroske, — nawiasem mówiąc pochodzenia polskiego i wywodzący się z rodziny Krosków, który jest zwolennikiem poważnych reform tak w organizacji jak też w duchu przyszłej armii zachodnio-niemieckiej. Do jego grupy współpracowników należą m. in.: pułk. Jan hr. von Kielmannsegge, przyjaciel hrabiego von Stauffenberg, który w lipcu roku 1944 urządził zamach na Hitlera i przypłacił ten czyn wraz ze swą rodziną i wieloma przyjaciółmi życiem; major von dem Bussche, który również w r. 1943 ofiarował się przy poświęceniu własnego życia usunąć Hitlera oraz major Oster, syn powieszonego z rozkazu Hitlera wojskowego; w końcu zaś hr. von Baudissin, twórca nowego planu reform w przyszłej armii.

Celem reform miało być uczynienie z niemieckiego żołnierza „cywila w mundurze", tj. pozbawienia go specyficznego pruskiego „drillu", który czynił z żołnierza nie człowieka służącego swej ojczyźnie w mundurze, lecz swoistą maszynę oderwaną niejako od reszty społeczeństwa i ślepo posłuszną rozkazom przełożonych. Jak wiadomo ta dyscyplina zwana przez Niemców „Kadavergehorsam" — posłuszeństwo trupa, — było w wielu wypadkach powodem zbrodni czy też wyczynów, które między Niemcami a resztą narodów wykopały nieprzebytą przepaść. Hr. von Baudissin chodziło w jego planie przede wszystkim o 1) fachowe wykształcenie żołnierza i zaznajomienie go z wszelkimi zagadnieniami współczesnego wojska; 2) zaznajomienie go również z zagadnieniami polityki, w którym to celu studenci czy odpowiednio przygotowani nauczyciele mieli odbywać odczyty dla rekrutów; 3) danie żołnierzowi możności wypowiedzenia się w dyskusjach urządzanych regularnie; 4) rekruci mieli prawo noszenia ubrań cywilnych w okresie urlopów czy wolnych chwil od służby; 5) przesadna dyscyplina „drill" miała być raz na zawsze skasowana; 6) żołnierze mieli by mieć prawo poskarżenia się na ewentualne nadużycia popełnione wobec nich i mieliby prawo do obrony ich przed władzami przez adwokata. Ten postępowy plan dla przyszłej armii, zrywający z dyscypliną zaprowadzoną przez ojca Fryderyka Wielkiego, króla Fryderyka Wilhelma I spotkał się jednak z kategorycznym sprzeciwem pułkownika Bogusława von Bonin, który stoi na czele wydziału planowania. Spór o organizację przyszłej armii pod względem ideowym doprowadził do dymisji Kroskego, z którym z „Biura Blancka" ustępuje tym samym człowiek mający poglądy bardzo odmienne od dotychczasowych.

„Ludowa" armia wschodnio-niemiecka

Oficjalne tworzenie armii w republice ludowej Wschodnich Niemiec zależy, zdaniem szeregu poważnych pism niemieckich i angielskich, od ratyfikacji traktatu armii atlantyckiej przez parlament w Bonn. Wtedy bowiem reżim komunistyczny będzie się uważał za wytłumaczony. Nie czekając jednak na ratyfikację, już dziś kadry są gotowe w postaci różnych formacji policji ludowej, będącej zamaskowaną armią.

Co jest, a co będzie...

Według opinii Hansona Baldwina, korespondenta wojskowego „New Jork Times", Niemcy wsch. posiadają już dziś trzy dywizje. Tworzą one pierwszy korpus pancerny wyposażony w 700 czołgów rosyjskich typu T-34, a pochodzących z ostatniej wojny, jako też 100—200 czołgów niemieckich. W ten sposób Wschodnia Republika Niemiecka wyprzedziła w organizacji swej armii republikę Związkową, której siły wojskowe znajdują się jeszcze w stadium debiut...

Komunizm i... pruski „drill"

Co w tej całej sprawie jest może najbardziej zadziwiające to to, że o ile republika zachodnio-niemiecka wykazuje, jak powiedzieliśmy, poważne zastrzeżenia co do wprowadzenia z powrotem dawnych metod i dawnych poglądów armii pruskiej, a m. in. słynnego „drillu", to armia wschodnio-niemiecka dawno się już w tym względzie wypowiedziała. Wszelkie formy staropruskiego ducha, pochodzącego jeszcze z czasów pierwszej Rzeszy i pierwszej wojny światowej, są tutaj nadal zachowane. Między żołnierzem a oficerem nie ma żadnego koleżeństwa. Są również inne różnice rangowe. Tak np. żołnierze jadają w koszarach w „menażkach", natomiast oficerowie mają swe osobne sale jadalne, są obsługiwani przez ordynansów, i jadają, oczywiście, na porcelanowych talerzach. Ale i wśród oficerów są poważne różnice zależnie od rangi: generałowie np. nie uczestniczą w posiłkach niższych oficerów, lecz mają zarezerwowane osobne lokale, a nawet lepsze potrawy... Te tradycje przypominają „najlepsze" czasy wilhelmowskie.

„Nowi ludzie" i „stara gwardia"

Jeśli chodzi o dowództwo armii wschodnio-niemieckiej, to składa się ono zarówno z elementów zupełnie nowych, i wypróbowanych pod względem ideologii komunistycznej, jak też z dawnych generałów niem., a w końcu, ze sporej ilości wojskowych armii sowieckiej. Kombinacja to wcale oryginalna!

Naczelnym dowódcą armii Republiki Ludowej jest Heinz Hoffmann, obecnie inspektor generalny „policji ludowej". Hoffmann nie jest prawdziwym wojskowym ale ma zasługi wobec Moskwy i podobno jest wcale zdolny. Urodzony w roku 1910, był on dawniej mechanikiem w Mannheimie, następnie w okresie wojny domowej w Hiszpanii walczył w brygadzie międzynarodowej pod dowództwem generała Gomeza, który obecnie jest szefem „służby bezpieczeństwa" Niemiec Wschodnich. Po klęsce czerwonych w Hiszpanii, udał się Hoffmann coprędzej do Moskwy, gdzie odbył studia wojskowe w „Akademii Frunzego". Jest on obywatelem sowieckim. W sztabie Hoffmanna znajduje się 14 dawnych generałów niemieckich i aż 570 wysokich oficerów sowieckich. Szefem sztabu jest niejaki generał Wincenty Müller, były dowódca 12 korpusu niemieckiego po stronie Sowietów i należącego do komitetu „Freies Deutschland".

Z tegoż komitetu „Freies Deutschland" wyszedł też inny wysoki dostojnik wojskowy, generał Kessler, mający dziś 32 lata i posiadający nad wyraz awanturniczą przeszłość. Urodzony jako syn mechanika w Kamienicy (Saksonia) dostał się za poglądy komunistyczne do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Następnie zostaje wcielony do 134 dywizji saskiej, i wysłany na front rosyjski, gdzie udaje mu się przejść do Sowietów w roku 1941. W ciągu 4 lat otrzymuje on wykształcenie marksistowskie w Moskwie, a w roku 1948 stoi na czele komunistycznej grupy Niemców w Rosji, którzy w Berlinie, wsławili się... wyrzucaniem przez okno z ratusza radców miejskich. Przeszedłszy następnie również szkołę wojskową, Müller ma być jednym z „asów" armii niemieckiej.

Jak widać z tego ogólnego obrazu, organizacja tej armii spoczywa w rękach okazyjnych kierowników i ludzi sprytnych. Wątpić by jednak należało w ich fachowe wiadomości. Tych ostatnich może dostarczają dawni generałowie i... „doradcy" sowieccy.

I.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Sanacyjne metody szerzenia oszustw

LONDYN (Od wł. koresp.). — Jak wiadomo St. Mikołajczyk ustąpił w litsopadzie 1944 roku z premierostwa Rządu Polskiego w Londynie. Nie może on więc w żaden sposób być odpowiedzialnym za to, co się stało z funduszami rządowymi więcej niż siedem miesięcy później, czyli latem 1945 r. w chwili cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu w Londynie przez Rząd Brytyjski. Tym mniej jest on odpowiedzialny za los funduszów, acz pochodzących z czasów jego premierostwa, które to fundusze zostały przywłaszczone przez gen. Tabora czy płk. Kamińskiego, czy innych.

Niewiadomo więc n.p. skąd powstał fundusz, którym dysponuje bez niczyjej jak się zdaje kontroli gen. Masny (który odmówił zresztą zapłacenia pieniędzy, należnych gen. Kleebergowi i podwładnym mu b. uczestnikom polskiego oporu zbrojnego we Francji).

Niewiadomo, za jakie pieniądze p. Kirkien zmontował obecne wydawnictwo swoje w Londynie.

Coprawda gen. Tabor udawał przez pewien czas, jakoby chciał współdziałać ze St. Mikołajczykiem, a nie z Bierutem. Lecz pozory te trwały bardzo krótko i St. Mikołajczyk (będąc już w Kraju) poczuł się wkrótce w obowiązku przestrzec kogo należało w Londynie, że gen. Tabor-Tatar nie zasługuje na zaufanie, m. in. właśnie na skutek podejrzeń o dysponowanie przez gen. Tabora-Tatara pieniędzmi z „jego" funduszu na korzyść komunistów w Kraju.

Podejrzenia powyższe okazały się słuszne. Część Taborowego funduszu dostała się w ręce niejakiego Wojdata w Paryżu, b. *sanacyjnego dygnitarza Banku Rolnego*.

Tenże Wojdat za te pieniądze zorganizował w Paryżu klub dla „intelektualistów", do którego licznie uczęszczały różne osoby, związane z reżimem warszawskim. Kiedy władze francuskie ostatnio zainteresowały się podejrzaną działalnością tego klubu, p. Wojdat otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia Francji. Zwrócił się on wówczas o pomoc do — *centrali sanacyjnej w Paryżu*, a więc do przyjaciół p. *Kirkiena z Londyńskiego „Dziennika Polskiego"*. Powstała specjalna komisja, w której prócz jednego bezpartyjnego członka zasiadało dwóch znanych sanatorów. Dzięki tej komisji p. Wojdat pozostał we Francji, acz klub jego nadal prosperuje pod opieką warszawskiej ambasady. Z pieniędzy obiecanych sanacji w zamian przez p. Wojdata wyszły nici.

Tyle co do faktów. Nic dziwnego, że sanatorzy są wściekli na Wojdata. Lecz sławetny p. Kirkien postanowił połączyć chęć zemsty na komunizującym sanatorze Wojdacie z poleconą mu przez centralę sanacyjną wzmożoną kampanią przeciwko Mikołajczykowi. Napisał więc ni mniej ni więcej, tylko, że — gen. Tabor działał „*pod patronatem p. Mikołajczyka*"!! przeznaczając kilkaset tysięcy dolarów „*dla bezpieki*"!! Wmieszał on w to oczywiście i prof. Kota. Fakt zaś, że Wojdat zwrócił się do sanacji o pomoc, ponieważ nie śmiałby się zwrócić z taką sprawą do prof. Kota, p. Kirkien w najohydniej zakłamany sposób przeinacza, wyrażając zdziwienie z powodu zwrócenia się Wojdata do b. przyjaciół przedwrześniowych a nie do przedstawiciela P.N.K.D. na Zach. Europę, (gdzie dostałby należytego kopniaka).

Oto metody walki politycznej p. Kirkiena i innych upiorów spod znaku Brześcia, Berezy, nieznanych sprawców i innych obrzydliwości. Na takie metody stać tylko dawniejsze narzędzia Becka.

r.

———:-:———

Wobec zaostrzenia się zimnej wojny!

LONDYN (Od wł. koresp.). — O zaostrzeniu się międzynarodowej sytuacji politycznej najlepiej świadczy głos poważnego publicysty w „Sunday Times" (Scrutator), domagający się stawiania wszystkich komunistów na równi ze szpiegami i agentami obcego mocarstwa. „Zimna wojna" jest w istocie „wojną nieubłaganą", w której „celem Rosji jest zniszczenie wolnego świata". Komunista w takich warunkach „przestaje być indywidualnym ideologiem, staje się poprostu narzędziem śmiertelnego wroga".

r.

———:-:———

Attlee a Bevan

Klęska Bevanitów, czyli stronników Bevana, stanowiących radykalną i lewicową grupę w Labour Party, przyjęta została przez opinię publiczną z uczuciem wielkiego zadowolenia. Pogromca Bevana, leader angielskiej Partii Pracy, p. Attlee, otrzymuje z całego kraju wyrazy powinszowań, a jego pozycja jako kierownika stronnictwa wzrosła od chwili pokonania odłamu Bevana, w sposób znakomity. Niemniej przeto ważna jest reakcja opinii publicznej, która w zasadzie i w ogromnej swej większości stoi po stronie p. Attlee.

Bevan okazał się prawdziwym „enfant terrible" partii. Społeczeństwo mogło znosić jego wyskoki tylko do pewnych granic. Natomiast nie mogło się pogodzić z jego przekonaniami radykalnymi, z jego wyraźną chęcią kokietowania Sowietów, z jego zbytnim kumaniem się Titą itp. Społeczeństwo angielskie nie lubi nieciekawych eksperymentów. Miłuje ustalony porządek rzeczy i ład w łonie swoich politycznych stronnictw. Toteż w sporze Attlee-Bevan stało wyraźnie po stronie tego pierwszego. P. Attlee to dla człowieka angielskiego solidna firma, to doświadczenie i gwarancja porządku. Druzgocąca klęska jaką w łonie partii poniósł p. Bevan, ową gwarancję porządku jeszcze utrwaliła.

Jak.

Czy dojdzie do zjednoczenia ruchu syndykalnego w Stanach Zjednoczonych?

napisał *David Wiliams*

Nagły zgon Phillipa Murraya, przewodniczącego Kongresu Organizacji Przemysłowych C. I. O. jest wielką i tragiczną stratą dla amerykańskiego ruchu syndykalnego, tym bardziej, że nastąpił on w chwili, gdy ruch ten musi zająć odpowiednie stanowisko wobec nowej administracji państwowej, która może być mniej przychylną syndykatom, niż to było za czasów Roosevelta czy też Trumana. Prócz tego organizacja, której zmarły przewodził znalazła się w konieczności wybrania następcy w najkrótszym czasie bez odpowiedniego przemyślenia i dłuższego przygotowania.

Wielki bojownik syndykalny

Murray objął kierownictwo C. I. O. w chwili, gdy nastąpiło tak wielkie napięcie stosunków pomiędzy pierwszym przewodniczącym organizacji, John Lewisem a prezydentem Rooseveltem, że zmiana stała się nieuniknioną. Po objęciu przez Murraya funkcji przewodniczącego duża liczba zagadnień została zaraz rozwiązana dzięki przyjaznemu ustosunkowaniu się Prezydenta, do którego mógł się Muraay zwracać zawsze w razie potrzeby.

Murray należał do tego pokolenia amerykańskich przywódców syndykalnych, którzy dzisiaj stopniowo schodzą ze sceny społecznej (przewodniczący drugiej wielkiej organizacji syndykalnej Amerykańskiej Federacji Pracy, William Green zmarł dnia 21 ub. m.). Jak wielu innych, przybył on do Stanów Zjedn. jako emigrant ze Szkocji. Jak wielu innych, on również musiał prowadzić z amerykańskimi pracodawcami długą i zawziętą walkę w celu uzyskania dla syndykatu i dla siebie samego szacunku i bezpieczeństwa.

Kandydaci na następców

Na opuszczone niedawno stanowisko przewodniczącego C. I. O. został ostatnio wybrany Walter Reuther, przewodniczący Syndykatu Pracowników Samochodowych, który jest bodaj najbardziej typowym przedstawicielem nowego pokolenia przywódców pokolenia amerykańskiego ruchu syndykalnego. Reuther niejednokrotnie utrzymywał, że syndykaty nie powinny się ograniczać do walki o większe zarobki i lepsze warunki pracy dla swych członków, lecz, że mają one odpowiedzialność w stosunku do swego kraju i całego świata. W przeciwieństwie do starych przywódców, kładzie on nacisk na rolę polityczną ruchu syndykalnego.

Drugim poważnym kandydatem był Allan Haywood, należący do starego pokolenia. Tak samo jak Murray, walczył on w początkach w syndykacie górników węglowych i tak samo jak on pozostał w C. I. O. po wycofaniu tego syndykatu przez Lewisa z organizacji, którą założył. Gdy w ubiegłym roku Murray musiał zrzec się prowadzenia części swej ciężkiej pracy, wówczas wzrosła odpowiedzialność Haywooda, jako wiceprzewodniczącego C. I. O. Zwolennicy Haywooda wysuwali ten fakt, jako dowód, że Murray wybrał go na swego zastępcę. Jest rzeczą pewną, że Haywood kładłby mniejszy nacisk niż Reuther na działalność polityczną, a większy na społeczną.

Niektórzy działacze syndykalni sądzą, że z chwilą, gdy zabrakło Murraya zwiększyły się widoki na połączenie się Kongresu Organizacji Przemysłowych C. I. O. z Amerykańską Federacją Pracy, co doprowadziłoby do połączenia ruchu syndykalnego na przyszłe trudne lata.

David Williams

Samochody brytyjskie dla Japonii

Londyn. — Zawiadamiają, że na mocy umowy podpisanej pomiędzy brytyjskim tow. „Austin Motor" a tow. japońskimi „Missan Motor Yokohawa" i „Nisshin Motor" w Tokio, tow. „Austin Motor" dostarczy Japonii części samochodowych dla zmontowania 2.000 samochodów turystycznych rocznie.

Jak jest zorganizowany i jak pracuje amerykański Departament Stanu dla spraw zagranicznych

WASZYNGTON. — Gdy w styczniu przyszłego roku John Foster Dulles obejmie kierownictwo Departamentu Stanu, weźmie na siebie odpowiedzialność za organizację, która rozciąga się na całą kulę ziemską, i obejmuje coraz szersze dziedziny spraw międzynarodowych.

Departament Stanu jest obecnie 10 razy większy niż wówczas, gdy kierował nim stryj Dullesa Robert, który był sekretarzem Stanu za czasów prezydenta Wilsona, w czasie pierwszej wojny światowej. Od tego czasu, od pierwszej wojny światowej, Departament Stanu bardzo się rozwinął.

Departament Stanu w St. Zjedn. odpowiada ministerstwu spraw zagranicznych innych krajów, a sekretarzem Stanu ministrowi spraw zagranicznych. Sekretarz Stanu ma jako głównych pomocników trzech podsekretarzy Stanu, ośmiu zastępców sekretarza Stanu i innych różnych zastępców i współpracowników dla poszczególnych dziedzin.

Wszyscy sekretarze (czy też ministrowie) oraz ambasadorowie w krajach zagranicznych krajów, a sekretarz Stanu ministrota St. Zjedn. Jedni z nich poświęcili się całkowicie i zawodowo sprawom zagranicznym, a inni są to osobistości ze świata przemysłu, nauki, itd.

Używanie wyrażenia „Departament Stanu" zamiast „Spraw Zagranicznych" pochodzi z początków istnienia St. Zjedn. Pierwsze ministerstwo utworzone w myśl konstytucji 1789 roku, Departament Stanu obejmował funkcje państwowe, t. zn. sprawy domowe oprócz spraw zagranicznych. Pierwszym sekretarzem Stanu, zamianowanym przez prezydenta Jerzego Waszyngtona był Thomas Jefferson, późniejszy prezydent. Jefferson prowadził sprawy państwa z personelem składającym się z 4 urzędników i zagranicą były wówczas trzy misje dyplomatyczne i 16 urzędów konsularnych.

Obecnie działalność Departamentu Stanu prowadzona jest przez 23.000 urzędników podzielonych na 290 misji dyplomatycznych i konsulatów na całym świecie.

Biura Departamentu Stanu w Waszyngtonie zatrudniają obecnie 7.000 urzędników, a placówki zagraniczne 16.000 osób, w czym 1.400 dyplomatów zawodowych.

Znaczenie działalności St. Zjedn. w dziedzinie spraw zagranicznych przekroczyło znacznie utartą drogę dyplomacji. Działalność ta obejmuje obecnie pomoc wojskową i gospodarczą dla innych krajów, pomoc techniczną, dział informacji i stosunków z O.N.Z.

Pomoc techniczna i dział informacyjny są kierowane przez specjalne „administracje", pracujące w ramach Departamentu Stanu. Pomoc wojskowa i gospodarcza są zarządzane przez specjalną organizację, Administrację Wzajemnej Pomocy, która pracuje w łączności z Departamentem Stanu i Ministerstwem Obrony.

Stosunki St. Zjedn. z O.N.Z. zależą od zastępcy sekretarza Stanu dla spraw O.N.Z. Biura jego posiadają doradców, specjalistów dla spraw politycznych, gospodarczych i społecznych O.N.Z. oraz drużyny, które prowadzą delegacje, reprezentujące St. Zjedn. w różnych działach O.N.Z.

Prócz tego Departament Stanu dostarcza doradców i specjalistów dla spraw planowania przedstawicielom St. Zjedn. w NATO i w Organizacji stanów amerykańskich.

Stosunki indywidualne St. Zjedn. z różnymi krajami znajdują się pod kierownictwem zastępcy sekretarza dla czterech części kuli ziemskiej: Europy, Azji, republik amerykańskich i Środkowego Wschodu. Do tej ostatniej części należą kraje południowej Azji i Afryki.

W ramach tych granic okręgowych pracują odpowiednie zespoły urzędników, które zajmują się poszczególnymi krajami. Stosunki z Niemcami zależą od osobnego personelu mającego na czele dyrektora dla spraw niemieckich, którego stanowisko odpowiada zastępcy sekretarza.

Trzej inni zastępcy sekretarza zajmują się sprawami gospodarczymi całego świata oraz sprawami publicznymi i stosunkami z Kongresem St. Zjedn.

Zastępca sekretarza dla spraw publicznych utrzymuje kontakt z amerykańskim narodem w sprawach rozwoju polityki zagranicznej. Zastępca sekretarza dla stosunków z Kongresem jest odpowiedzialny za łączność z 531 członkami Kongresu w sprawach ustawodawstwa dotyczącego polityki zagranicznej.

Oprócz sekretarzy w Departamencie Stanu znajduje się jeszcze jeden doradca główny, doradca prawny, zastępca specjpalny dla spraw informacji, oraz jeden amabasador podróżujący — dla pewnych szczególnych spraw dyplomatycznych.

W. Brytania buduje lokomotywy dla Cejlonu

Cejlońskie koleje państwowe zamówiły w W. Brytanii 25 lokomotyw elektrycznych, z których pierwsza została przekazana ostatnio w czasie specjalnej uroczystości Wysokiemu Komisarzowi Cejlonu w W. Brytanii. Na zdjęciu przemówienie Wysokiego Komisarza podczas tej uroczystości.

(C. O. I., London)



Z życia Polaków w Niemczech

U ludowców w Mannheimie

Dnia 22. 11. br. odbyło się zebranie Koła P.S.L. w Mannheimie, na które przyszło także wielu sympatyków.

Zebranie zagaił prezes Koła Jan Bańkowski który następnie w dłuższym przemówieniu scharakteryzował życie śp. W. Witosa i działalność polskiej demokracji pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka. Mówca apelował o zjednoczenie się wszystkich historycznych partyj politycznych zaznaczając, że „czas przynagla, że tego życzy sobie naród w Kraju i cała emigracja polska, której dobro Ojczyzny leży na sercu".

W dalszej części swego przemówienia kol. Bańkowski stwierdził zasługi Polskiego Stronnictwa Ludowego w walce z komunistami w Kraju i zobrazował program PSL wypracowany przez Kongres w Kraju. Przemówienie swe zakończył głęboką wiarą w zwycięstwo sprawy polskiej pod przewodnictwem PSL i jego prezesa Mikołajczyka.

W dalszej części porządku dziennego opracowano projekt urządzenia wspólnego „Opłatka" w czasie świąt Bożego Narodzenia. Po omówieniu bieżących spraw na zakończenie odbyło się uroczyste przyjmowanie nowych członków w szeregi PSL.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

sr.

Skarbiec Pirata



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 75)

Czyni to z pewnym żalem, jak to zwykle, bo przecież nigdy nie wiemy, co nam najbliższa przyszłość zgotuje...

Pościg trwa...

Jeszcze chwilami nurtuje serce Piotra Pirata myśl o przesądzonym losie jego marynarzy.

— Ha, stało się i nic im nie pomogę — opędza się trosce.

Nagle po dalekościach oceanu rozlega się strzał armatni.

Piotr Pirat podnosi oczy i spogląda na swój żaglowiec. Wkoło niego kłębi się gęsta chmura dymu...

— Nowe niebezpieczeństwo? — przemyka się mu przez myśl podejrzenie.

Bystrym wzrokiem obejmuje wody oceanu.

— Ależ tak! — wykrzykuje, ujrzawszy na horyzoncie jakiś statek. — Czyżby ten przeklęty Holender znów mię dosięgnął?...

Z wielką ostrożnością ześlizguje się ze skały na wybrzeże zatoki, gdzie zostawił dobrze ukrytą łódź.

Odbija od brzegu w samą porę, bo zaledwie odpłynął nieco, na skale zjawia się grupa czarnych, wywijając włóczniami, krzyczą w bezsilności, że wymknął im się biały człowiek.

Ześlizgują się po skałach jak koty, ale jest niemożliwym aby go dogonili wpław.

Piotr Pirat rzuca ostatnie spojrzenie pożegnania na wyspę.

— Mam nadzieję wrócić do was za niedługo, moje kochane skarby... — szepce w duchu.

Armaty grają...

Piotr Pirat szybko dostaje się na pokład swego żaglowca i natychmiast woła najstarszego ze szczupłej grupy swych oddanych.

— Uciekajmy jak najszybciej! Napnij żagle, mój stary! Zaraz pomyślimy, co czynić dalej....

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Leaderzy I Ligi zawodowej znajdą się w niebezpieczeństwie

W nadchodzącą niedzielę rozgrywki o mistrzostwo toczyć się będą tylko w I Lidze. Zespoły II Ligi wchodzą już do gier o Puchar Francji. W 6 rzucie spotkają się z amatorami, niektórzy z zespołami grającymi o mistrzostwo amatorskie Francji, niektórzy z przedstawicielami Lig okręgowych.

Program przewiduje w I Lidze jak zwykle 9 spotkań, przy czym na czoło ich wysuwają się gry **Reims i Lille** oraz **Bordeaux.**

Reims gra w **Rennes.** Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie i organizatorzy spodziewają się, nie tylko pobicia rekordu kasowego, lecz również widzów.

Zwolenników obu zespołów zastanawia jednak głównie, jaki będzie wynik gry. Porównując technikę, sposób gry obu zespołów, musimy przyznać bezwzględnie wyższość drużynie szampańskiej. Jeśli chodzi o ambicję, to w tej Bretończycy przewyższają Reims.

Wszyscy zaś wiedzą, że często nie zespół lepszy technicznie wygrywa, lecz ten który włożył więcej serca w grę, przeto w zmaganiu się reprezentantów Szampanii i Bretanii, zliczywszy wszystkie ich dodatnie i ujemne strony, liczymy na wynik nierozstrzygnięty lub wygraną gospodarzy.

Lille wyjeżdża na dalekie Południe. Przeciwnikiem drużyny flandryjskiej będzie 11-ka **Nimes,** która ubiegłej niedzieli wywalczyła 1 punkt w Hawrze, a dwa tygodnie temu pokonała Marsylię. Spotkanie zapowiada się jako bardzo zacięte.

Nie przypuszczamy też, by tam gdzie nie powiodło się Marsylii i Reims, Lille coś osiągnęło. Stawiamy przeto na gospodarzy.

Bordeaux, które czyha na powinięcie się nogi pierwszych, by samo zająć naczelne miejsce, wystąpi w Sète. Drużyna gospodarzy, po początkowych sukcesach opadła na siłach i przegrała ostatnio trzy spotkania pod rząd. Tymczasem Bordeaux, po zwycięstwie w Nicei, pokonaniu Lens ,wspina się wzwyż i nie ma w tej chwili drużyny równej sobie w zapale i przebojowości, które połączone z dobrą techniką graczy winny jej przysporzyć na gruncie w Sète również dwa punkty. Liczymy przyto na sukces gości, względnie wynik nierozstrzygnięty.

Stade Français, który po pokonaniu Reims, podskoczył na czwarte miejsce w tabeli, gościć będzie jedenastkę z **Montpellier,** która po okresie sukcesów przeżywa poważniejszy kryzys i ostatnio nawet przegrała spotkanie z Nancy na swym boisku. Południowcy biorąc sprawę rzeczowo, nie powinni być w tych warunkach groźną przeszkodą dla paryżan, którym przyznajemy też zwycięstwo.

Lens zagra znów wobec własnej publiczności. Tym razem przeciwnikiem drużyny „górników" będzie jedenastka **Marsylii.** O ile gospodarze przegrali ubiegłej niedzieli w Bordeaux, to marsylczycy wygrali u siebie z Roubaix. Zespołowi północnemu nadarza się przeto okazja rehabilitacji i zarazem „pomszczenia" klęski sąsiedzkiej drużyny Roubaix.

Mimo, że Marsylia zjedzie do Lens w komplecie, i to z Anderssonem, królem strzelców w I Lidze, nie przypuszczamy, by zdołała zaszachować gospodarzy, w których zespole ujrzymy znów Martinsa, gracza nadającego ton grze i będącego duszą zespołu.

Mecz **Sochaux — Metz** może się zakończyć wynikiem nierozstrzygniętym. W grze **Nicea — Hawr** liczymy na sukces mistrza. W grach **Nancy — RC Paryż i Roubaix — St. Etienne** stawiamy na gospodarzy, zą których zwycięstwem przemawiają dwa atuty : własne boisko i własna publiczność.

W grach o Puchar niespodzianki są możliwe

Na wstępie opisu do omówienia gier I Ligi zaznaczyliśmy, że w niedzielę 21 grudnia zostaną rozegrane spotkania o Puchar. Będzie to już 6. rzut, którego główną charakterystyką będzie ukazanie się na widowni walk zespołów zawodowych — narazie z II Ligi.

Los zrządził, że zawodowcy nie będą walczyć między sobą, lecz wszyscy spotkają się z drużynami amatorskimi.

Na podstawie wyników z ostatnich lat wiemy ,że gry podobne nie zawsze kończyły się wygraną drużyn zawodowych, nie tylko II, lecz również I Ligi. Nie jest też tajemnicą poliszynela, że wiele drużyn amatorskich dorównywa techniką i taktyką gry niektórym zespołom zawodowym. A że przewyższają zawodowców zapałem, to też w niektórych grach oczekiwać należy niespodzianek...

W niedzielę walczyć będą :

Zawodowcy przeciw Amatorom Ligi Krajowej

Besançon — Saint Louis; Lyon — Chateauroux; Limoges — Nantes; Arc-les-Gray — Grenoble; Roanne — Angers; La Voulte — Toulon; Vichy — Red Star.

Zawodowcy przeciw drużynom z Div. d'Honneur

Tarascon — Toulouse; Monaco — La Ciotat; Troyes — Arras; Cannes — Brignales; Noeux-les-Mines — Rouen; Annemasse — Perpignan; Valenciennes — Raismes; Béziers — Florensac; C.A.P. — Boulogne; Alès — La Grand'Combe.

Zawodowcy przeciw drużynom z Promotion

R.C. Strasbourg — A.S. Strasbourg.

Amatorzy Ligi Krajowej między sobą

Gueugnon — Saint Maur; Petite Rosselle — Saint Dizier.

Amatorzy Ligi Krajowej przeciw drużynom z Div. d'Honneur

Sedan — Maubeuge; Roche-la-Molière — Châtellerault; Tours — La Rochelle; Rhodia — Draguignan; Stiring — Mulhouse; Quevilly — Cherbourg; Dieppe — Billy-Montigny; Hyères — Villefranche-sur-Saone; La Seyne — Bessan; Saint-Malo — Carhaix; Saint-Gaudens — Audenge; Montreuil — Chartres; La Bastidienne — Niort; Pure — Saint-Quentin.

Amatorzy Ligi Krajowej przeciw drużynom z Promotion

Rochechouart — Pons; Annecy — Argenteuil; Château-Gombert — Mentin; Drocourt — Armentières; Brest — Tour-d'Auvergne-Rennes; Choisy — Béthune; Vernon — Etampes.

Amatorzy Ligi Krajowej przeciw drużynom z 1-ej Dywizji

Caen — Vincennes.

Drużyny Honneur między sobą

Longwy — Auchel.

„Honneur" przeciw „Promotion"

Avion — Avia; Pontivy — Lorient; Poissy — Algrange.

Reprezentacja bokserska Polski wygrała z Finlandią

WARSZAWA. — W Warszawie odbył się mecz bokserski Polska — Finlandia. Drużyna polska wygrała spotkanie 14:6.

Wyniki walk od muszej do ciężkiej: Luukonen (F) przegrał 1:2 z Murawskim (P), Jarvenpaa (F) wygrał 2:1 ze Stefaniukiem (P), Niinuvori (F) przegrał 1:2 z Krużą (P), Pakkanen (F) przegrał 0:3 z Antkiewiczem (P), Böstrem (F) przegrał 1:2 z Sadowskim (P), Malmikoski (F) przegrał 0:3 z Krawczykiem (P), Kontula (F) przegrał 1:2 z Chychłą (P), Grenroos (F) wygrał 3:0 z Wojciechowski (P), Paretello (F) przegrał 0:3 z Grzelakiem (P), Maninen (F) wygrał 2:1 z Węgrzyniakiem (P).

Mecz sędziowali w ringu Leskinen (Finlandia) i Kowalski (Polska); na punkty: Ravo (Finlandia), Szott (Polska) i Rejdl (Czechosłowacja).

Spotkanie toczyło się w sportowej, przyjacielskiej atmosferze. Pięściarze obu drużyn walczyli na ogół czysto i w ciągu całego meczu sędziowie ringowi udzielili tylko kilku napomnień.

Drużyna Finlandii prezentuje się doskonale. Byli to bokserzy stylowi, twardzi, walczący w linii, zmierzając prostymi środkami do celu. Finowie nie gubili się w jakichś nadzwyczajnych skomplikowanych finezjach pięściarskich. Walczyli tak, aby uzyskać zwycięstwo, a wielką bronią w ich rękach były prawe proste.

Z dziesiątki polskiej zawód sprawili Stefaniuk i Wojciechowski.

* * *

Cztery zwycięstwa i dwie porażki . . .

Ostatnie spotkanie bokserskie Polska — Finlandia było szóstym z rzędu międzypaństwowym meczem. Cztery zakończyły się wygraną Polski, dwa zwycięstwem Finów. Stasunek zwycięstwa dodatni wynosi 64:40.

Poprzednio uzyskane wyniki były następujące :

20. 3. 1938	Helsinki	10:6
12. 3. 1939	Lwów	14:2
23. 10. 1949	Helsinki	6:10
10. 12. 1951	Helsinki	8:12
30. 10. 1950	Wrocław	12:4

Zwycięstwo dla Polski odnieśli :
musza — Sobkowiak, Rotholc i Kasperczak;
kogucia — Koziołek — 2, Grzywocz;
piórkowa — Czortek — 2, Panke i Antkiewicz;
lekka — Woźniakiewicz, Sadowski i Matloch;
lekkopółśrednia — Kudłacik;
półśrednia — Chychła — 2, Kolczyński i Debisz;
lekkośrednia — —
średnia — Nowara;
półciężka — Szymura — 2, Doroba i Grzelak;
ciężka — Piłat i Łukowski.

River Plata Buenos-Aires mistrzem piłkarskim Argentyny

Buenos-Aires. — Tytuł piłkarskiego mistrza Argentyny zdobył klub River Plata w Buenos-Aires, skupiający w swych szeregach najwięcej „gwiazd" piłkarskich tego kraju. Wicemistrzem został Racing Club Buenos-Aires różnicą jednego punkta. Tytuł mistrzowski rozstrzygnięty został już wcześniej kiedy Związek Piłkarski oddał walkowerem punkty River Plate po przerwanym wskutek awantur meczu z Newells Old Boys Rosario.

Piłkarze ATK zdobyli puchar Czechosłowacji

Praga. — Na stadionie Sparty w Pradze rozegrane zostało finałowe spotkanie pucharowe w piłce nożnej ATK — Skoda Hradec Kralove. Zwyciężyła drużyna ATK 4:3 (1:2) Skoda prowadziła już 3:1, lecz w 20 minucie drugiej połowy przejęli inicjatywę piłkarze ATK.

LEKKOATLETYKA

Średniodystansowcy polscy poczynili największy postęp

W naszym poprzednim wydaniu sportowym podaliśmy wyniki sprinterów. Dzisiaj podajemy osiągnięcia średniodystansowców. Zawodnicy tej kategorii wyróżnili się w tym roku i poczynili największy postęp

800 metrów :

W biegu na 800 m. w 1950 r. zawodników, którzy przebiegli dystans poniżej 2:00,0 było 10, w 1951 r. — 20, w tym roku 38. Warto również porównać wzrost przeciętnej 10 najlepszych na przestrzeni ostatnich kilku lat.

1946 — 2:02,97 1947 — 2:01,14
1948 — 1:59,58 1949 — 2:00,21
1950 — 1:56,47 1951 — 1:55,00
1952 — 1:54,24

1 500 metrów :

O postępie w biegach średnich świadczą jeszcze bardziej cyfry porównawcze 1.500 m. Tu w roku 1950 zaledwie dwóch zawodników przebiegło dystans poniżej 4 min., a 13 poniżej 4:10,0. W 1951 poniżej 4 min. było już 5, a poniżej 4:10,0 — 17. W tym sezonie wynik poniżej 4 min. nie mógł nawet zakwalifikować zawodnika do pierwszej 10. Zawodników, którzy uzyskali ten czas jest 16, a 30 przebiegło 1.500 m. lepiej niż w 4:10,0. Podobnie wielki skok zrobiła przeciętna 10 najlepszych.

1946 — 4:15,74 1947 — 4:14,33
1948 — 4:10,86 1949 — 4:09,06
1950 — 4:04,57 1951 — 4:00,57
1952 — 3:55,32

Tabelka

800 m.

1)	Potrzebowski, AZS	1:52,6
2)	Lewandowski, AZS	1:52,8
3)	Bartecki, Stal	1:53,0
4)	Werbliński, Gw.	1:53,7
5)	Jackiewicz, Gw.	1:53,8
6)	Korban, Sp.	1:54,3
7)	Kasprzycki, Sp.	1:55,3
8)	Kiełczewski, CWKS	1:55,3
9)	Żbikowski, Kol.	1:56,2
10)	Kupczyk, Bud.	1:56,4

1.500 m.

1)	Kiełczewski, SWKS	3:52,6
2)	Potrzebowski, AZS	3:53,0
3)	Długoborski, Gw.	3:53,4
4)	Lewandowski, AZS	3:53,8
5)	Graj, Gw.	3:53,8
6)	Lewicki, Kol.	3:56,2
7)	Żbikowski, Kol.	3:56,4
8)	Szwargot, CWKS	3:57,0
9)	Wideł, CWKS	3:58,2
10)	Mańkowski, Bud.	3:58,6

Przyszła Olimpiada Zimowa odbędzie się we Włoszech

RZYM. — Włoski komitet olimpijski podał do wiadomości, że Olimpiada Zimowa w 1956 roku odbędzie się w Cortina D'Ampezzo w dniach od 26 stycznia do 5 lutego.

Sport to zdrowie

„W zdrowym ciele — dusza zdrowa" —
Jakże mądre są te słowa,
Umysł, serce — wiedza krzepi,
Ciało — wzmacnia sport najlepiej,
W zimie zabaw krąg jest zwarty
Tylko łyżwy, sanki, narty.
Choć i to jest miłe przecie,
Nie ma jak sport wiosną, w lecie.

Pluszczą wody bystrej rzeki,
Nęcą, wabią w świat daleki...
Chwytasz wiosło — i w zawody,
Z wiatrem suniesz, zuchu młody !
Albo kajak, jak jaskółka
Po lustrzanej toni furka...
Ty i wodo — żywioł jeden —
W szczęśliwości wszedłeś jeden.
Słońce praży bezlitośnie,
Nurka dajesz w toń radośnie
I tniesz wodę na kawały —
Silny, baczny a zuchwały...
W miękką pogrążasz się ciszę
Woda pieści i kołysze,
To znów grozi, błyska pianą,
Ciśnie falą rozmiotaną,
Zwyciężona karku zegnie
I u stóp pokornie legnie.
Kto się z wodą nie zżył jeszcze,
To odczuwa strachu dreszcze —
Ten na lądzie inne sporty
Ma ciekawe : piękne korty,
Gry w siatkówkę, piłkę, marsze,
Są drużyny młodsze, starsze —
Tamci biegi, inni skoki
Lub ćwiczenia „skłon głęboki",
Każdy robi, to co lubi,
Nikt nie gniewa się, nie czubi,
Bo w sportowej tej rodzinie
Radość życia wartko płynie.
Pod uwagę weź te racje
By zmęczonej ulżyć głowie,
Podejm hasło : — „sport — to zdrowie"!

Działalność K. S. „Warta" Fairford-Park

Klub „Warta" istnieje na terenie naszego hostelu od lat 3, a właściwą swą i pożyteczną działalność zaczął rozwijać od początku zeszłego sezonu, kiedy to zmieniły się władze klubowe.

W zeszłym sezonie nie mogliśmy się pochwalić żadnymi sukcesami, gdyż drużyna była w stadium tworzenia, natomiast jeśli chodzi o sezon bieżący, to wyniki przechodzą oczekiwania nawet najbardziej pesymistycznych kibiców. — Drużyna wreszcie gra prawdziwy stylowy „football" i co najważniejsze ze szczęściem. Duszą drużyny są obrona w składzie : Ciężarek i Boryło, bramkostrzelni śr. ataku, pkt. zespołu Krupa oraz nadzwyczaj szybki lewy łącznik Kalewski, którzy na swym koncie mają strzelonych około 40 bramek w bieżącym sezonie. A oto bilans dotychczasowych rozgrywek :

Meczy ligowych w 1-szej Cizencester lidze: 8 — wygranych 7 i 1 remis, stosunek bramek 46:13. Dzięki tym sukcesom drużyna stoi na czele tabeli ligowej.

Meczy pucharowych o „Gloucester Cup" 2 — obydwa wygrane.

Kronikarz K.S. „Warta".

Z życia organizacyjnego na Wychodźtwie

W zdrowym ciele zdrowy duch w Sokole w Montigny - en - Ostrevent

Dnia 30-go listopada odbyło się roczne walne zebranie „Sokoła" w Montigny-en-Ostrevent, pod przewodnictwem prezesa druha **Franciszka Musielaka,** który serdecznie przywitał członka honorowego druha **Jana Całujka** i obecne chrzestne sztandaru.

Sprawozdania roczne zdawali kolejno druhowie: **Józef Poślednik,** sekretarz; **Robert Świtała** skarbnik i **Franciszek Musielak** prezes. Sprawozdanie techniczne przeczytał za nieobecnego naczelnika gromady druh **Józef Mrozek.** Ze sprawozdań wynika, iż gniazdo liczy obecnie 48 płatnych członków, że ogólny dochód roczny wynosił około ćwierć miliona franków, także gniazdo Montigny, dzięki intensywnej a bezinteresownej pracy Zarządu przy pomocy członków, może się zaliczać do najbogatszych gniazd we Francji. Ogólna liczba ćwiczących wraz z młodzieżą żeńską wynosi 25. Na rok przyszły projektuje się także założenie oddziału młodzieży męskiej.

Na wniosek Zarządu mianowano druhnę **Pelagię Musielakową,** która od 38 lat należy do organizacji sokolej, będąc zawsze jeszcze aktywną, oraz panie **Poślednik Marię** i **Wieklińską Stefanię,** które od szeregu lat mają nie tylko synów ale i wnuków w szeregach sokolich — **Członkiniami Honorowymi.** Wyżej wymienione 3 osoby są równocześnie Chrzestnymi Sztandaru.

Sekretarz dh. **Józef Poślednik,** za 25-letnią pracę sekretarską otrzymał piękny upominek.

Nad sprawozdaniem z zebrania **Okręgu II,** które się odbyło w obecności nowego prezesa i wiceprezesa Związku, 16-go listopada br. w Douai, wywiązała się ożywiona dyskusja w której poszczególni mówcy wyrazili swe **pełne uznanie** prezesowi **druhowi Musielakowi,** za stanowisko które zabrał na tym zebraniu w obronie **honoru Związku i zasad katolickich** którym hołdował od samego swego zarania Związek Sokołów Polskich.

29-ta rocznica gniazda odbędzie się **10-go maja 1953 r.**

Zarząd uczyni zadość wnioskom które padły aby na „gwiazdkę" dla chorych w Polsce przesłać pewną sumę, by przez to wykazać naszą **łączność z Krajem** i wyda też zapomogę dla własnych biednych i chorych.

Na rok 1953 wybrano cały stary Zarząd w następującym składzie:

Prezes: **Franciszek Musielak,** Groupe C. 112 Nord; sekretarz: **Józef Poślednik,** Moucheron 167; skarbnik: **Robert Świtała,** Groupe A. 8; naczelnik: **Józef Mrozek,** Grupe A 27; zast. naczelnika: **Edmund Musielak.**

Członkowie Zarządu: **Antoni Nowaczyk, Teofil Marcinkowski, Ludwik Całujek.**

Rewizorzy kasy: **Jan Bestian i Antoni Poślednik.**

Odśpiewaniem hymnu sokolego „Ospały i gnuśny" zakończono obrady. — „Czołem"!

Za Zarząd:
(—) **Franciszek Musielak,** prezes
(—) **Józef Poślednik,** sekretarz

„Kwatera nad Adriatykiem" w Paryżu

Przedstawienie młodzieży polsko-katolickiej z Argenteuil

W niedzielę, 14 grudnia b. r., polska młodzież katolicka z Argenteuil, wystawiła sztukę pod tytułem „Kwatera nad Adriatykiem" na scenie sali Tow. Kupców, Robotników i Rzemieślników Polskich im. J. Piłsudskiego. Sala tego towarzystwa znajduje się w jedenastej dzielnicy Paryża pod nr. 32 ulicy Basfroi.

Nadzwyczaj tłumnie zeszli się Rodacy na to przedstawienie i dalibóg — nie zawiedli się! Dawno już, bardzo dawno nie dano nam zakosztować takiej uczty duchowej, ani nacieszyć oczu widokiem Wojska Polskiego!... Wprawdzie bataliony i kompanie w najprawdziwszych mundurach ograniczały się do... trzech przedstawicieli sił zbrojnych, ale cóż nam więcej? — Goniec, porucznik i major... Przepraszam, że zaczynam od ostatniego w hierarchii, ale on właśnie był pierwszy na kwaterze u pani Scalpi. Rzecz dzieje się we Włoszech w miasteczku San Stefano. Polska Armia zanika, pozostały już resztki bohaterów spod Monte Cassino... Tym właśnie przydzielona została kwatera u Włoszek nienawidzących żywiołowo Polaków a jednocześnie szukających na gwałt mężów... Dały więc naszym żołnierzom pusty pokój. Pusty? — Już Michał sobie poradzi. Po wyjściu gospodyni, zabiera wszystko z jej pokoju, pomstując na czym świat stoi. Nie ma krzesła? — On za to zabiera dwa. Nie ma poduszki? — Michał zabiera wszystkie poduszki z kanapy. — „Przed tym rzucaliście nam kwiaty pod nogi, a teraz poduszki żałujecie?!!" — grzmi do nieobecnych Włoszech (i jakim akcentem! Och jak pięknym!) i cap bukiet kwiatów ze stołu, które przed chwilą przyniósł swej narzeczonej Teresie, córce pani domu, jej narzeczony Marcello w... czerwonym krawacie, — inaczej ten z lewej. (Trochę za mało ucharakteryzowany na „starego" mimo imponująco długich bokobrodów).

Scena zabierania rzeczy z pokoju przez energicznego ordynansa porucznika rozbawiła niesamowicie publiczność i oklaskom i śmiechowi nie było końca. Było to coś tak porywającego za serce, że każdy bił brawa zapamiętale nie zważając, że zbyt głośna radość przeszkadza aktorom na scenie. Bo też co za gra! Kazio Kędziołka był doprawdy niezastąpiony w roli Michała.

Nie mogę rzecz prosta opisać wszystkiego dosłownie, gdyż trzeba by było podać całą treść sztuki i gościnne szpalty „Narodowca" nie mogłyby tego pomieścić. Muszę jednak dodać, że pani Szczot odegrała wspaniale rolę matki podczas trzech aktów sztuki a już końcowa scena, podczas której kokietuje zapamiętale zatwardziałego, starego kawalera, którym jest major Ochocki — była wprost niezrównana! Sylwetka marzycielskiej Teresy ujęła nadzwyczaj publiczność, która w dzień ślubu (już w welonie na głowie!) tłumaczy Marcellemu, że za niego nie może wyjść za mąż, gdyż on jej mówił podczas narzeczeństwa, że miłość jest taka jak trawienie., naturalnie tylko z punktu widzenia „postępowych komunistów" do których należy Marcello. Lecz w tym dniu on właśnie nie może zrozumieć swojej narzeczonej... „Signorina Teresa mówi panu, że go nie może strawić!" — tłumaczy wreszcie sprytna subretka Angelina zdumionemu panu młodemu i na tym kończy się drugi akt sztuki.

Akt trzeci był trochę przewlekły a porucznik nie dosyć „zakochany" w Teresie. „Nieugięty jak skała" Michał ożenił się najpierwszy z trójki z Angeliną i podczas scen w tym akcie ubawił publiczność niesamowicie. Akcja kończy się na gremialnym wyjeździe do Argentyny i zatwardziały kawaler, major Ochocki bierze za żonę matkę Teresy. Ostatecznie on sam to nam wytłumaczył przed i po przedstawieniu, co się bardzo podobało, będąc nowością dotąd niespotykaną. Na zakończenie młodzież z K.S.M.P. odtańczyła krakowiaka i mazura w barwnych strojach narodowych a do tańca przygrywała na harmonii Cetnarska Stefcia, urocza Teresa z „Kwatery nad Adriatykiem".

W sztuce występowali: pani Szczot w roli Signory Scalpi, Cetnarska Stefcia w roli Teresy, jej córki, Stróżyńska Irena w roli Angeliny. role męskie były wykonane przez pp.: Tomala Julian występował w roli Marcellego, Mantel Albert w roli majora Ochockiego, Rajnik Eugeniusz w roli porucznika Zenona a Kędziołka Kazio w roli Michała. Reżyserował Rajnik Eugeniusz. ŚNIEŻKA

NADESŁANO

Inwalidzi w obliczu Nowego Roku

U schyłku mijającego roku 1952 poczuwam się do obowiązku napisać parę słów o Polskim Związku Inwalidów Wojennych we Francji (32, Basfroi, Paris XI) i omówić wyniki jego prac i wysiłków Zarządu Głównego.

1 sierpnia 1947 r. rzucona została myśl powołania do życia Związku, którego zadaniem miało być przyjście z pomocą inwalidom, b. polskim żołnierzom, którzy walcząc na wszystkich frontach świata, spełnili swój święty obowiązek wobec Boga i Ojczyzny. W walce tej stracili oni zdrowie, stali się niezdolnymi do pracy fizycznej i tym samym są ciężarem dla społeczeństwa polskiego. W warunkach normalnych zająłby się nimi rząd polski, lecz dziś jest to niemożliwe, gdyż skarb nasz jest pozbawiony normalnego źródła dochodów, jakimi są podatki. Wobec tego Polski Związek Inwalidów Wojennych zmuszony był odwołać się z apelem do wolnego społeczeństwa na uchodztwie, które też w miarę swych możliwości przychodziło nam z pomocą.

Wojna ostatnia, która pociągnęła za sobą tyle nieszczęść i tragedii, pozostawiła również około 8.000 inwalidów polskich, rozsianych po całym świecie, nie licząc inwalidów w Kraju. Jest to chyba najlepszy dowód wkładu narodu polskiego do walki na obczyźnie o wspólną sprawę. Przeważna część tych inwalidów należy do Związku Inwalidów Wojennnych P.S Z., który ma oddziały w różnych krajach, a we Francji nosi nazwę Polskiego Związku Inwalidów Wojennych.

Rozpaczliwe położenie inwalidów polskich we Francji dodało Zarządowi bodźca do wytrwalej pracy i Zarząd ten, który składa się również z ludzi słabych i chorych, wziął na siebie ciężki i niewdzięczny obowiązek, nie zrażając się trudnościami i stawianymi z zewnątrz przeszkodami, z energią i uzbrojony w długoletnie doświadczenie stara się ten obowiązek spełniać.

Pomoc Związku dla inwalidów polegała początkowo na załatwianiu i staraniach o uzyskanie rent inwalidzkich i wdowich oraz zasiłków z różnych innych źródeł, zarówno w gotówce, jak i w naturze (paczki żywnościowe i odzieżowe) z Rady Polonii Amerykańskiej, T.P.P. i innych organizacji w Ameryce, Kanadzie i W. Brytanii (zwłaszcza dla tych, którzy nie mają prawa do renty francuskiej lub brytyjskiej, albo przebywają w szpitalach). Od dwóch lat Związek zatroszczył się ponadto, o zdrowie inwalidów, przede wszystkim wrześniowców, akowców, deportowanych i inwalidów z 1914-20 r., których stan zdrowotny znajduje się w opłakanym stanie. Często inwalida taki nie ma nawet 100 fr. na wykupienie lekarstwa. Po długich staraniach Zarządowi Związku udało się uzyskać u Międzynarodowego Czerwonego Krzyża bezpłatną pomoc lekarską, dentystyczną i apteczną dla swych członków. Z pomocy tej korzysta ponad 250 inwalidów polskich. Ogólna suma pieniędzy wyłożona na tę pomoc wyniosła ponad 2 miliony fr. Niestety z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że fundusze, przyznane na ten cel, już się wyczerpały i ponowne starania Zarządu Związku natrafiają na bardzo wielkie trudności.

Przedstawiam jedynie w ogólnym zarysie rezultaty, osiągnięte przez Polski Zw. Inw. Woj., a które każdemu inwalidzie są dobrze znane — zwłaszcza zaś tym, którzy otrzymują renty i inne świadczenia. Pragnę jednak inormacje te podać do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego i tych, którzy interesują się losem inwalidy. Mimo wszystko bowiem zaledwie 50% inwalidów korzysta z rent francuskich, w dodatku bardzo niskich. Dla przykładu podaję, że renta 50 proc. inwalidy wynosi zaledwie około 10.000 fr. kwartalnie. Reszta inwalidów, a więc około 250 na 750 członków naszego Związku nie pobiera żadnych rent. Z górą 40% spośród nich nie jest zdolnych do jakiejkolwiek pracy. A o pracę w ogóle, jak wiadomo, we Francji jest bardzo trudno, tym bardziej dla inwalidy. Inwalidom bez rent i bez pracy Związek zmuszony jest udzielać groszowych zapomóg w wysokości od 1.000 do 2.000 fr., co ostatnio stało się możliwe dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego.

W tym miejscu z radością muszę podkreślić, że apel nasz w okresie „Miesiąca Inwalidy" nie minął bez echa i przyniósł nadspodziewanie dobre rezultaty, przede wszystkim dzięki ofiarności dowódców i żołnierzy polskich Kompanii Wartowniczych we Francji. W imieniu inwalidów, którzy z tej pomocy korzystają, niech mi wolno będzie raz jeszcze wszystkim ofiarodawcom złożyć serdeczne podziękowanie. Wierzę, że pomoc ta nie ustanie, mimo, że wielu spośród ofiarodawców obarczonych jest własnymi kłopotami rodzinnymi i ofiarami na inne cele. Inwalidzi polscy we Francji, zrzeszeni w naszym Związku, z większą dziś ufnością patrzą w nadchodzący Nowy Rok, żywiąc nadzieję, że przyniesie on im może więcej jasnych chwil, gdyż nie są tak osamotnieni, jak kilka lat temu, gdy mało kto reagował na apele i próby o pomoc.

W związku z nadchodzącym Nowym Rokiem składam w imieniu Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji szczere i serdeczne życzenia wszystkim ofiarodawcom, instytucjom polskim i francuskim, które Związkowi naszemu okazują życzliwość, polsko-francuskiemu Komitetowi Pań, prasie polskiej, Kołom Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji oraz wszystkim członkom i sympatykom Związku.

B. Jagiełowicz,
prezes Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji



Humor

Dlatego

Kiedy znany pisarz amerykański Mark Twain był redaktorem przysłano mu jakiś kiepski wiersz pt.: „Dlaczego jeszcze żyję". Twain odesłał utwór autorowi z dopiskiem: „Dlatego że pan nie doręczył mi swego wiersza osobiście".

× ×

W sądzie

— Mam wrażenie, że widzę was po raz ostatni w sądzie.

— Tak... To sędzia pewnie zmienia zawód?

GRUDZIEŃ

20

Sobota

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.43	15.54	10.22	20.09

Dziś: Teofila
Jutro: Tomasza apostoła
Pojutrze: Zenona

Opłata za „Narodowca” wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia a wraz z nimi wielka radość dla dzieci i dorosłych. Będzie to okres niezapomnianych podarków, na które milusińscy wyczekują z niecierpliwością.

Dzieci przechodzące ulicami miast i miasteczek gromadzą się chętnie przed wystawami i oglądają najrozmaitsze zabawki i niespodzianki, jakich mogą się spodziewać od rodziców za dobre sprawowanie się.

Dziewczęta podziwiają nowoczesne lalki, poruszające oczyma i rękami. Lalki te płaczą nawet czy też wymawiają słowo „mama”, przy odpowiednim nacisku.

Obok nie brak kurek, co to znoszą jajka za naciśnięciem guzika. Są tam również piękne koguty, podnoszące skrzydła, by zapiać oraz wiele innych rozmaitości.

Dla chłopców znowu przemyślne ręce wynalazców zbudowały miniaturowe samochody, rowery, całe nawet pociągi z lokomotywami i dworcami.

Są tam również mechaniczne urządzenia dla gry w piłkę nożną na stole.

Dla chłopców mających zainteresowania lotnictwem przygotowano różne typy samolotów, oczywiście na czele z modelem maszyny odrzutowej.

Nie brak pięknych miniaturowych łodzi podwodnych, lub składanych portów i fabryk, jak również konstrukcyj mostów i dźwigów.

Dla młodzieży, która znajduje przyjemność w czytaniu, troskliwi wydawcy i księgarze przygotowali wielki wybór książek z barwnymi obrazkami, bajkami, oraz pięknymi wierszykami.

W ostatnim tygodniu przed Świętami kupcy przygotowali najrozmaitsze towary nie tylko dla młodzieży, ale również dla starszych.

Obfitość wszelkiego rodzaju artykułów potrzebnych w życiu codziennym, świadczy, że wszyscy myślą o niezbędnym zaopatrzeniu się przed świętami Bożego Narodzenia.

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Zając A. — St. Brieuc (Côtes du Nord)	400,—
Malyszka A. — Vertus (Marne)	300,—
Mider Jan — Achiet le Grand (P. de C.)	150,—
Byk Hieronim — Duisans (Pas de Calais)	.000,—
M. W. — Guesnain (Nord)	200,—
Polański Jan — Arenberg - Wallers (Nord)	500,—
Jakubowski Stanisław — Caserne Coligny — Orléans (Loiret)	1.000,—
Personel „Narodowca”	10.100,—
	13.650,—
Poprzednio pokwitowano:	76.357,—
Razem:	90.007,—

Wieści z Polski

Słabe wyniki rekrutacji kobiet do przemysłu w Polsce

Pod presją propagandy i agitacyjnych „trójek” Ligi Kobiet odbywa się obecnie wzmożony werbunek kobiet do pracy w całym sektorze gospodarki państwowej.

Według oficjalnych danych reżimu warszawskiego pod koniec 1951 r. pracowało już poza rolnictwem ponad półtora miliona kobiet. Obecnie cyfra ta w stosunku do roku ubiegłego nie wykazuje wzrostu i w niektórych gałęziach przemysłu, jak donosi „Głos Pracy” i „Życie Gospodarczę” poważnie spadła. Dotyczy to w szczególności hutnictwa, przemysłu maszynowego i budownictwa.

W związku z tym, jeszcze z końcem lipca 1952 r. Prezydium Rządu wydało zarządzenie, by w celu zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet, wszystkie ministerialne resorty opracowały dokładny plan zatrudnienia kobiet. Jednocześnie nakazano kierownictwom wszystkich zakładów pracy w Polsce, aby ustaliły wysokość zapotrzebowania na pracę kobiet. Zarządzenie Prezydium Rządu o którym mowa, ustaliło również dla całego sektora gospodarki państwowej zasadę nieprzyjmowania w przyszłości mężczyzn do prac i stanowisk, które można powierzyć kobietom. Poza tym zarządzenie to wyznaczyło administracji zakładów przemysłowych sześciomiesięczny okres czasu (do końca 1952 r.), w którym należy dokonać przesunięć mężczyzn ze stanowisk nadających się dla kobiet na inne stanowiska bardziej właściwe dla pracy męskiej. Przesunięć tych miano dokonać przede wszystkim w przemyśle tekstylnym, w zakładach gastronomicznych i zbiorowego żywienia, w komunikacji i transporcie, w budownictwie, w przemyśle hotelarskim, domach zdrowia, itp.

„Głos Pracy” omawiając sprawy związane z tym zarządzeniem, pisał m. in.:

„Konsekwentna realizacja tej uchwały powinna przyczynić się w poważnym stopniu do zwiększenia zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej i do przezwyciężenia niejednej trudności z t.zw. brakiem siły roboczej”.

Pomimo wzmożonej agitacji, rekrutacja kobiet do pracy daje mniepsze od spodziewanych rezultaty.

Omawiając przyczyny kiepskich wyników akcji werbunkowej kobiet — „Życie Gospodarcze” pisze:

„W skali całego przemysłu jest już dziś ustalonym faktem, że kobieta w pełni dorównuje mężczyźnie w produkcji. Dlaczego więc proces produktywizacji kobiet przebiega tak powoli i niejednostajnie? Odpowiedź na to pytanie oprzemy na przykładach zaczerpniętych z terenu woj. krakowskiego...

„W ubiegłym roku przeciętny udział zatrudnienia na terenie tego województwa w różnych dziedzinach przemysłu kształtował się na poziomie od 4 procent (górnictwo) do 50 procent (włókiennictwo), przy czym najgorzej przedstawiała się sytuacja w górnictwie, hutnictwie i przemyśle metalowym.

„Niewątpliwie jedną z poważniejszych przyczyn niezadawalającego stanu rzeczy był fakt, iż **nie wszystkie jeszcze kobiety zrozumiały, że powinny dążyć do zdobycia zawodu i samodzielności.** Jest jednak i inne źródło... Przy przeglądaniu protokołów narad branżowych, które odbyły się na terenie województwa katowickiego uderza fakt, że **większość kierowników zakładów produkcyjnych wypowiadała się przeciwko zatrudnianiu kobiet w produkcji.** Powtarzającym się motywem przemówień było stwierdzenie, że **„z kobietami trudno będzie wykonać plan”.**

„Pozostałości burżuazyjnego stosunku do pracy kobiet przejawiają się nie tylko w niechęci do angażowania kobiet w ogóle lecz również w niewłaściwym stosunku do nich ze strony bezpośrednich zwierzchników. Na przykład w ubiegłym roku **na terenie wielu hut kobiety ciężarne lub obarczone niemowlętami pracowały na nocnych zmianach lub przy ciężkich pracach** jak obsługa suwnicy.

„Przejawem niedoceniania kobiety jako siły produkcyjnej był rozpowszechniony fakt nieudzielania kobietom dostatecznej pomocy dla podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych oraz pomijanie kobiet przy awansach... Nie przestrzegano wreszcie zasady, że żłobki, świetlice, przedszkola powinny być przeznaczone w pierwszym rzędzie dla dzieci matek procujących.

„Wynikiem braku opieki nad kobietą w produkcji oraz troski o zapewnienie jej opieki socjalnej **była ogromna płynność kadr kobiecych, w roku ubiegłym przekraczająca 40 procent”.**

Nikt nie przypuszcza jednak, by warunki pracy dla kobiet uległy zmianie na lepsze.

(NCFE).

Brak chleba w godzinach, gdy robotnicy wracają z fabryk warszawskich

Warszawa. — Na skutek decyzji reżimu warszawskiego, wypiek chleba w Warszawie jest tak zorganizowany, że rano rodziny robotnicze nie mogą dostać chleba w warszawskich piekarniach, mimo, że od wczesnych godzin wyczekują w ogonkach. Również po godzinie 18. wieczorem trudno jest znaleźć chleb. Jest to pora, gdy robotnicy albo udają się do pracy, albo powracają z fabryk.

Warszawski świat pracy protestował kilkakrotnie, domagając się zmiany dotychczasowego systemu wypieku chleba. Wszelkie jednak te protesty robotnicze nie odniosły żadnego skutku.

Reżim dąży do jak największych utrudnień w zaopatrywaniu robotników warszawskich w chleb, gdyż planuje dalsze oszczędności kosztem żołądków polskiego świata pracy.

Ponieważ wzrasta w dalszym ciągu niezadowolenie wśród robotników, więc prasa reżimowa, na czele z organem PZPR, „Trybuną Ludu” rozpoczęła omawiać wreszcie niedomagania w rozdziale chleba i pieczywa w piekarniach warszawskich.

Brak mleka!

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

„Pięciokrotnie w 14-tu dniach sklep WSS Nr 134 na Muranowie nie otrzymał pełnych dostaw mleka w butelkach dla swoich 1258 stałych odbiorców. Ostatnim razem otrzymał on 858 butelek i 280 litrów mleka w bańkach. Pięć razy zatem w ciągu 15 dni personel sklepu spotkał się z setkami reklamacji, skarg i zarzutów. A winowajca — Miejskie Zakłady Mleczarskie — nawet nie usprawiedliwiły swoich zaniedbań. To samo przytrafiło się w ostatnich dniach wielu innym sklepom WSS śródmieścia. M. in. sklep WSS Nr 216 na MDM otrzymał 8 bm. 40 litrów mleka na miarę, zamiast w butelkach. Do sklepu WSS Nr 119 Leszno nr 1 dostarczono również mleko w bańkach, zamiast w butelkach. Tak samo do sklepów przy ul. Wiejskiej i na terenie domków fińskich na Ujazdowie.

Wszędzie były kłopoty, zwroty pieniędzy, dodatkowe rozliczenia, zażalenia itd.”.

Oryginał Konstytucji 3-go Maja i komplety diariuszy sejmowych Polski przedrozbiorowej

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi:

„Biblioteka sejmowa została w 95 proc. zniszczona przez hitlerowców. To co pozostało stanowiło zalążek dzisiejszej, liczącej kilkaset tysięcy tomów czytelni.

Najlepiej wyposażonym resortem jest dział parlamentarny. Znajdują się w nim komplety z posiedzeń sejmowych od najdawniejszych czasów, oryginały XV-wiecznych ustaw i wszelkiego rodzaju prace obejmujące swym zasięgiem parlamenty całego świata.

Kierownictwo biblioteki zdołało skompletować wszystkie stenogramy z obrad sejmowych począwszy od r. 1918, komplety Dzienników Ustaw i Monitorów.

Szczególnie cennym „białym krukiem” biblioteki sejmowej jest oryginał Konstytucji 3-go Maja, oraz komplet diariuszy Polski przedrozbiorowej.„

„Wzorowa” gospodarka warszawskich marksistów

Warszawa. — Czytamy w pismach warszawskich:

„Bardzo lubię kupować we wzorowych sklepach. Choćby drobiazgi. Człowiek wchodzi do takiego sklepu, z uznaniem rozgląda się po jego wnętrzu i urządzenie głośno chwali. Personel jest grzeczniejszy i szybko klienta załatwia.

„Właśnie wróciłem z takiego sklepu. W oknie wystawowym wisi nawet tabliczka: „Sklep wzorcowy przemysłu chemicznego”. Na Nowym Świecie...

Drobiazg potrzebowałem — mydełko i pastę do obuwia.

Pastę już na ladzie widzę i w ogonku się karnie ustawiam. Po paru zaś minutach powiadam panience: Mydełko, proszę i czarną pastę do butów.

Panienka rachunek uprzejmie wypisała i mówi: — Rachunek na pastę zapłaci pan w kasie, a mydełko jest w sąsiednim dziale.

Ale pasty nie wydała.

W sąsiednim dziale ogonek był większy, bo to, proszę Was, kosmetyki i panie zdecydować się nie mogą. Po kilku minutach wszakże przyszła kolej na mnie: Mydło proszę — oświadczam — takie za 3.80.

Panienka szybko wypisała rachunek i do kasy poleciła pójść.

A przy kasie już kilkanaście osób stało. Bo to, działów kilka, a kasa jedna. Nie minęło jednak 10 minut, jak zapłaciłem i kwit już przedstawiam.

— Nie tutaj — rzecze na to panienka — Pastę zechce pan odebrać w pakowni.

Do pakowni rączo ruszyłem, a tam ogon solidny. I wolno jakoś idzie. Temu karteczki wycinają, komuś innemu zaś parę kilo farby odważają. Po kwadransie przecież oba kwity przedstawiam.

— Oto pasta — powiada wesoło panienka (czwarta już) — a mydło odbierze pan w dziale kosmetycznym!

Nie mogłem, niestety, odebrać, bo sprzedająca na chwilę wyszła. Rzecz zrozumiała i nikt przeto protestu nie składał. W kolejce się więc ustawiłem i tylko pastę w kieszeni z radości ściskam.

Panienka wróciła, załatwiła tę i tamtą osobę, po czym z miłym uśmiechem wręczyła mi mydło.

Po godzinie wyszedłem szczęśliwy ze sklepu. Bardzo mi się podobał i że taki wzorcowy. Bo, proszę Was, w zwyczajnym sklepie pastę i mydło kupuję w ciągu paru minut, a tutaj 5 razy w ogonku postałem, sklep obejrzałem dokładnie i nawet spokojnie mogłem się zastanowić nad zagadnieniem: Stworzenie różnych działów w sklepie miało na celu zapewne „usprawnienie obsługi klientów”.

Co, jak widać z przykładu, zupełnie się udało!”

HUMOR KRAJOWY

Nowy plan na wesoło

— 1 rok Planu — głupie gadanie,
— 2 rok Planu — w ogonkach stanie,
— 3 rok Planu — bez jadła pracowanie,
— 5 rok Planu — wieczne odpoczywanie.

Odezwa do wolnych Polaków we Francji

Pomóżmy polskim studentom

Wszyscy Polacy wiedzą, z jakimi trudnościami muszą walczyć polscy studenci w Paryżu, aby nie tylko ukończyć studia, ale także znaleźć środki materialne na zapewnienie sobie przy obecnej drożyżnie najskromniejszego pokoiku i niezbędnego wyżywienia. Jeśli w Paryżu nawet młodzież francuska nie może dać sobie rady z trudnościami życia materialnego pomimo pomocy rodzin i własnego państwa, to cóż mówić o zwiększonych trudnościach i przeszkodach, stojących przed młodzieżą polską, pozbawioną dzisiaj w znacznej liczbie wszelkich stypendiów, zasiłków, pomocy władz francuskich i międzynarodowych, zdana tylko na własne siły?

Społeczeństwo polskie we Francji nie może nadal patrzeć obojętnie na nędzę i niezwykłe nieraz wysiłki tej młodzieży, bez podania jej pomocnej życzliwej ręki. Nie może karać młodzieży zupełnym opuszczeniem i obojętnością za to tylko, iż wierna swej Ojczyźnie i walce o niepodległość chce przynieść kiedyś do wolnego Kraju rzetelną wiedze z Zachodu i silne węzły z kulturą europejską i francuską, tak Polsce potrzebne w tym momencie, gdy zniknie komunistyczna niewola.

Dlatego z inicjatywy grona ludzi dobrej woli powstał w Paryżu komitet, który wzywa wszystkich Polaków we Francji do składania choćby najmniejszych ofiar dobrowolnych na:

„Fundusz Pomocy Polskim Studentom”

Wzywamy za pośrednictwem wolnej prasy polskiej do pomocy młodzieży jak najszybciej (albowiem czas nagli i rok szkolny już się rozpoczął) — ofiar i darów, które w przyszłości Polsce wolnej stokrotnie zostaną zwrócone. Wzywamy do uczestnictwa w zbiórce tak emigrację nową, jak też dawną, górniczą i robotniczą, której córki i synowie w znacznym procencie zapełniają dziś sale paryskich uczelni. Niech nikogo w tej zbiórce nie zabraknie!

Wszyscy Polacy pomagają polskim studentom!

Składki prosimy kierować do Redakcji naszego pisma, lub na adres duszpasterza akademickiego, ks. M. Piotra (5, rue des Irlandais, Paris V).

Paryż, dnia 16 grudnia 1952.

Komitet:
Komitet Organizacyjny Koła Sen. SSP.
Studencki Komitet Pomocy — kapelan, ks. M. PIOTR.
Zarząd SSP (Stow. Studentów Polskich, w Paryżu) — H. WOJNICKI.

Nagroda dla kucharza-wynalazcy

„Nagroda Prospera Montagne” jest przyznawana każdego roku kucharzowi-wynalazcy nowej potrawy, określonej przez jury. W tym roku chodziło o przyrządzenie kaczki z pomarańczami.

Na zdjęciu przed „arcydziełem” z prawej zwycięzca Henri Mercier; z lewej André Moreau, który zajął drugie miejsce.

(Foto: Record)



50-lecie Zw. Syndykatów Chrześcijańskich w Alzacji

STRASSBURG. — Związek regionalny syndykatów chrześcijańskich w Alzacji, należący do CFTC, obchodził w niedzielę 50-lecie swojego istnienia. Przewodniczył p. Henri Meck, poseł z dep. Bas-Rhin.

Z okazji 50-lecia urządzono w Strassburgu uroczystość, w której uczestniczyły różne osobistości, m. in. pp. Gaston Tessier, przewodniczący CFTC i Międzynarodówki Chrześcijańskiej Gaston Bouladoux, generalny sekretarz CFTC i Theo Grienewald, przedstawiciel Międzynarodowego Biura Pracy.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, potępiającą „politykę społeczną obecnego rządu w której wyniku zdolność nabywcza pracowników spadła o 12 proc. od września 1951, nastąpiło zwolnienie aktywności gospodarczej”. Rezolucja występuje przeciwko oszustwom podatkowym, niesprawiedliwości podatkowej, polityce obniżenia kredytów inwestycyjnych, zwłaszcza na budowę.

Z drugiej strony kongres zażądał 12-procentowej podwyżki minimalnego zarobku gwarantowanego oraz przyznania w końcu roku wyjątkowej premii i dyskutowania w sprawie zarobków we wszystkich gałęziach.

Prezes syndykatu rzeźników skazany na 100.000 franków grzywny, za niedozwoloną zwyżkę

CORBEIL. — Rzeźnik Breteau z Corbeil został skazany na 100.000 fr grzywny za niedozwoloną zwyżkę cen mięsa. P. Breteau jest prezesem syndykatu rzeźników.

Wzrost o 2 miliardy francuskiego wywozu w listopadzie

PARYŻ. — W listopadzie br. francuski wywóz zwiększył się o 1.977.000.000 franków (o 1.564.000.000 fr wywóz za granicę i o 413.000.000 do Francji zamorskiej).

Najwięcej zwiększył się wywóz następujących artykułów: napojów (+335 milionów); biżuterii (+802 miliony); maszyn i aparatów (+328 milionów) oraz różnych metali (+2.497 milionów).

Zmniejszył się natomiast wywóz skór i artykułów skórzanych (—250 milionów) i produktów przemysłu chemicznego (—1.510 milionów).

Z listów naszych Czytelników

Szanowna Redakcjo!

Donoszę, że mam jeszcze zamówienia na książkowy Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy od moich czytelników i znajomych, bo najpierw im się widział za drogi, a teraz przylatują i każdy chciałby ten kalendarz. Więc jeżeli jeszcze są kalendarze, to proszę mi przysłać.

Roznosiciel P. W.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363,70
100 Franków belgijskich	703,60
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8020.—
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68,20
1 Korona duńska	50,62
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18.12 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	408.—	409.—
1 Dolar kanad.	409.—	410.—
1 Funt angielski	1.040.—	1.040.—
1 Floren holenderski	98.—	98.—
1 Frank szwajcarski	94.75	95.50
1 Frank belgijski	7.75	7,75
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	85.—	85.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8.—
1 Peso argentyńsńki	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

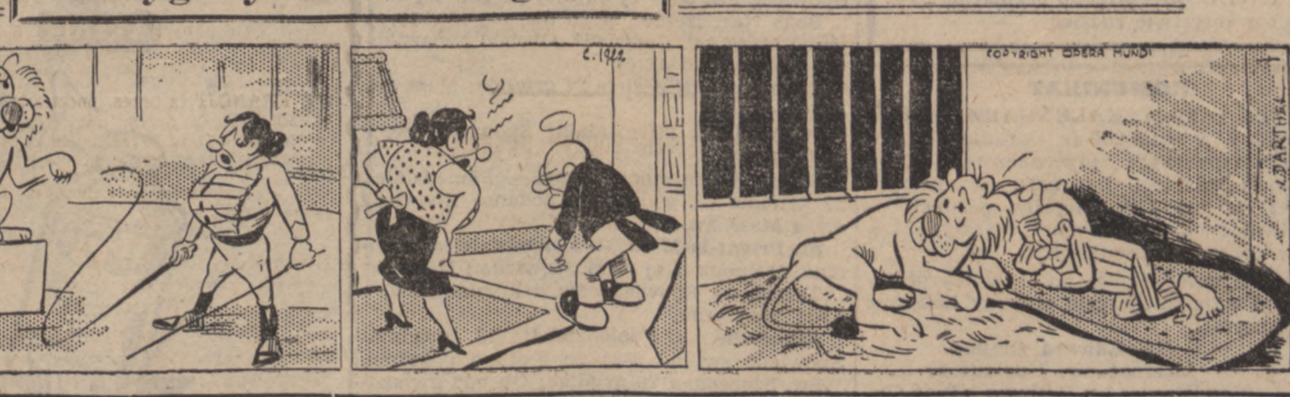
	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 18.12 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	499.—	504.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.820.—	3.840.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.040.—	2.050.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.750.—	3.780.—
Funt ang. (w złocie)	4.620.—	4.650.—
Pół Funta ang.	2.100.—	2.120.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.960.—	19.080.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	9.080.—	9.160.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.570.—	4.630.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.960.—	3.990.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.480.—	3.500.—

Przygody Rafała Pigułki

Poskramiaczką dzikich zwierząt
Jest Barbara, Rafa żona.
Czytelnicy nie uwierzą,
Że czego chce, lew wykona.

W domu zaś małżonka ćwiczy.
Kuli się Raf biedaczysko,
Gdy na niego groźnie krzyczy
Podobnie jak na to lwisko.

O, Rafał się lepiej czuje,
Kiedy w klatce z lewem nocuje...



28) (Ciąg dalszy)



Burek zeskoczył zrazu z płotu i ocierając się o Motrunę kilka kroków wlókł się za nią powoli; ale widząc, że minęła wrota i kierowała się ku drodze, przyzostał, usiadł, łapki pod siebie podłożył i w początku poglądał na nią, a nareszcie, że słonko mu przygrzewało, zdrzemnął się wśród podwórka.

Kury, napróżno pozierając na fartuch Motruny i szczebiocąc, poskakały za nią kilka kroków dziobiąc ją po nogach i chwytając za spódnicę; ale i te zobaczywszy, że schodziła ze zwykłych granic ich państwa, zaczęły się grzebać w śmiecisku i porzuciły ją samą.

Para gołębi leciała nad jej głową przysiadując na gruszach, na studniach, na dachach; zdawała się ją wzywać nazad i gruchała ku swej pani; ale niedaleko jej towarzyszyła, samica pociągnęła ku gniazdu pierwsza, a samiec wrócił się za nią.

Kasztan stary wytrwał podobno najdłużej: wyprowadził ją za podwórko, za wrotka aż na drogę i lizał po ręku, i mruczał, zapraszając niby, aby się nie oddalała od chaty. Ale Kasztan tak już był stary! Boki miał wypełzłe, ogon niemal nagi, nogi sztywne i suche, trudno mu chodzić było, zwykle najdalszą jego podróżą były wycieczki za wrota, a na drogę nawet nie puszczał się nigdy. Miał na przyzbie wyleżany barłóg słomiany, do którego był tak przywykły! Jakże mu było wyrywać się nie wiedzieć jak daleko z Motruną? Szedł, szedł i zatrzymywał się kiwając ogonem; zrobił krok jeszcze, szczeknął nawołując i spojrzał na chatę, i na Motrunę, jakby rozmyślał, co robić z sobą. Nareszcie, gdy nie odwracając głowy biedna sierota szła dalej, Kasztan podtuliwszy ogon, spuściwszy głowę, zawrócił się po cichu do swojej przyzby, powoli podreptał ku niej i mrucząc spać się położył znowu.

Uciekając ze wsi z łzami w oczach, żona Tumrego przechodzić musiała koło stodółki ojcowskiej, w której cepy słychać było. Wrota jej napół otwarte dozwoliły spojrzeć wewnątrz i ujrzała młodszego brata w jednej koszuli zwijającego się koło kilku leżących na toku snopów żyta.

— A może też on litościwszy będzie! — zawołała w duchu i wsunęła się cicho we drzwi, a cień jej obudził zamyślonego pracownika.

Podniósł głowę, spojrzał i zdumiał się widząc siostrę.

— A ty tu czego? — zawołał więcej niespokojny jak gniewny — ty tu czego, Motruna?

— Do was, Filipie! do was! Byłam u Maksyma po dobre słowo tylko, po przebaczenie: Maksym mnie jak włóczęgę i obcą przepędził: czyż i ty zrobisz jak on?

— Maksym cię przepędził? — rzekł spierając się na cepisku Filip. — A cóż ja ci pomogę? co ja ci poradzę?

— Choć pożałujcie! choć przemówcie! — zawołała biedna kobieta. — Cała wioska z waszej przyczyny od nas jak od zarażonych uciekła; nikt słowa dobrego nie powie, twarz nawet spotkawszy się odwracają! Czyż taki litości nad biednymi nami mieć nie będziecie?

— E, to darmo — rzekł żywo zmieszany brat młodszy — to darmo: kiedy Maksym cię przepędził, to cóż ja poradzę! Z całą gromadą zmówili się na was, żeby nie przyjmować i wypędzić: to darmo! Ty wiesz, że ja sam w chacie z Maksymem ledwie wytrzymać mogę, a to bym się miał i z nim, i z gromadą zadzierać! To by mnie ani żonie pokoju nie dali i z chaty bym uciekać musiał. Idź sobie, idź! bo jak cię tu zobaczą, to i mnie prześladować będą!

Motruna płakała stojąc oparta o wrota.

— O mój Boże! mój Boże! do kogo się tu już udać, kto pomoże, kiedy braci własni opuszczają i wypędzają!

— A było ojca słuchać — rzekł cicho Filip — to byś teraz nie biedowała, Motruno. Trzeba było dla Cygana świata sobie nie zawiązywać i wstydu nam nie robić.

Motruna milczała.

— Co się stało, tego nie powrócić — odezwała się po chwili — ale nie daj Boże, dzieciom waszym takiej doli, bo my z głodu pomrzemy, jak zima przyjdzie.

— A dwór? — spytał brat.

— Nie ma dla nas nikogo we dworze!

— Dali wam, słyszę krowę?

— Już ją dojadamy, bośmy sprzedać musieli.

Brat Filip zamyślił się chmurno.

— Idź no! idź! już ja tobie tu nie poradzę — rzekł cicho. — Ot nabierz w fartuch żyta, co dźwigniesz, a nie mów nikomu, żem ci dał; słyszysz! Przed Maksymem powiem, że kopa była z brzegu, więc ją gęsi wytłukły i wróble nadpiły.... Bierz, bierz, nie sromaj się; dla miarki nie przepadniemy. A idź, bo jak cię Maksym zobaczy....

Nie tak ta drobna ofiara kilku garncy żyta, jak poczciwe serce brata, do którego się odwołać mogła, bo dla niej nie było jeszcze stracone, uradowało Motrunę i ze łzą w oku poczęła go całować w ręce wołając:

— A! mój brateńku drogi! niech ci Bóg płaci za poczciwość twoją dla mnie! Dawno już nie słyszałam słowa, nie poradowałam się tak jak dzisiaj!

Filip zdawał się także wzruszony, ale wejrzenia jego rzucane na wrota, malowały obawę; począł sam zgarniać żyto i prawie gwałtem wsypywać je w fartuch Motrunie.

— A dlatego — mruknął z cicha — idź ty sobie, idź! Póki Maksym cię tu nie zdybie, to ja ci czasem choć kradzionym pomóc będę mógł, ale uchowaj Boże, by zobaczył, i mnie by zjadł, i tobie by przepadło, co ja tam czasem dać mogę. Taki idź, Motruno.

Łzy kręciły mu się w oczach, poprawiał końcem cepiska słomę, zgarniał ją, odwracał się i wyprawiał biedną.

— Maksym — dodał wkońcu — głowa domu: on wie, co robi i ojciec wiedział, co robił! Nie trzeba było za Cyganem latać, bylibyśmy żyli razem, a teraz wszystko przepadło!

— Jakto! — płacząc zawołała Motruna — czyż u was takie serce z kamienia, że mi nigdy nie przebaczycie?

Filip potrząsł głową.

— A jak my mamy odmienić, co ojciec postanowił? On umarł z wolą swoją i nie ma go, żeby ci przebaczył. To nie my, to on rozkazuje; na to sposobu nie ma!

— Nigdy! nigdy! — chwytając się za głowę zawołała kobieta.

— Musi być, że nigdy — odparł Filip, i popychając ją z lekka, dodał żywo: — taki-bo idź Motruno, bo bieda będzie, a i mnie czas zgarnąć żyto, bo wieczór nadchodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wieśniak posądzony o zabójstwo usiłował utopić żonę

CHERBOURG. — Jeden z wieśniaków gminy Fresville pod Montebourg (Manche), Paweł Viel, żonaty i ojciec dwojga dzieci, został oskarżony o nastawanie na życie swej żony, którą zamierzał utopić w sadzawce przy zagrodzie.

Władze sądowe z Valognes wydały nakaz aresztowania wieśniaka, co też nastąpiło. Viel został osadzony w więzieniu w Cherbourgu.

Sprawa nabrała w wiosce i okolicy poważnego rozgłosu i wiele osób wiąże ją z zagadkowym dramatem, który rozegrał się w tej samej wiosce na początku bieżącego roku.

W dniu 21 stycznia 1952 roku znaleziono bez życia, utopionego w studni, p. Flamberta, którego żona, właścicielka kawiarni, żyła w jak najlepszych stosunkach z Vielem.

Na temat ten krążyły wówczas różne pogłoski i jakkolwiek upadła teza samobójstwa, policjanci prowadzący dochodzenia musieli je przerwać z powodu braku dowodów winy Viela posądzonego o zabójstwo.

Aż tu we wtorek, pani Viel, która od tragicznej śmierci Flamberta przeżywała z mężem liczne kłótnie, ujawniła żandarmom zamach męża na jej życie.

Żandarmi przeprowadzili dochodzenia w toku których dowiedzieli się, iż pani Viel otrzymała na dniach kilka listów, powiadamiających ją o częstych wizytach jej męża u pani Flambert. Do jednego z tych listów anonimowa osoba włożyła nawet zdjęcie przedstawiające Flambertową w towarzystwie rolnika.

Anonimowy autor listów został wykryty. Jest nim pewna dziewczyna, która zeznała, że listy te pisała pod dyktandem samego Viela, który potem je zabierał i sam zanosił na pocztę. Przez te listy Viel chciał podciąć samopoczucie żony i doprowadzić ją do rozstroju nerwowego i tragicznego końca.

Sprawa została powierzona policji kryminalnej w Rouen, która zajmie się dalszym wyświetleniem spraw, dotąd okrytych tajemnicą.

Komunikat dla prawosławnych z Lens i okolicy

Nabożeństwo w kaplicy przy rue Felix Faure prolongée (dawna kaplica protestancka) zostaną odprawione: w niedziele 28 grudnia i 4 stycznia oraz w środę 7 stycznia o godz. 10-ej.

Obchód gwiazdkowy odbędzie się w środę 7 stycznia po nabożeństwie, aby uniknąć dwukrotnego wyjazdu.

Uprasza się wiernych o wszczęcie starań o urlop na dzień 7 stycznia.

Adres duchownego-objazdowego dla obwodu jest następujący: 25, rue du Pont Lotti, Calais, Tel. 11.62. O. Walenty

WYSTAWA HODOWLANA w HENIN - LIETARD

Henin-Lietard. — Polsko-francuskie Towarzystwo Hodowlane z Henin-Lietard i okolicy przypomina, że okręgowa wystawa hodowlana odbędzie się w dniach 20 i 21 grudnia br. w sali Foyer de Liberation, przy Rue Pasteur.

Wystawiona będzie wielka ilość różnego rodzaju stworów i ptactwa domowego wszystkich ras.

Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi w sobotę 20 grudnia o godzinie 12-ej w południu, przy udziale komitetu honorowego wystawy i licznych gości. Prezesi polskich towarzystw hodowlanych z okolicy proszeni są o wzięcie udziału w otwarciu wystawy.

Zwiedzanie wystawy przez publiczność rozpocznie się w sobotę w południe i trwać będzie w niedzielę przez cały dzień.

W czasie wystawy odbędzie się ciągnienie loterii fantowej.

Zarząd.

Zniechęceni do życia

ARRAS. — W Berck-Plage otruła się gazem, fryzjerka Janina Boulay. W Illies przeciął sobie gardło brzytwą chorujący od dłuższego czasu Eligiusz Bergman.

O ile w Illies przyczyną odebrania sobie życia była rozpacz wobec pogarszającego się stanu zdrowia, o tyle przyczyny dla których targnęła się na swe życie fryzjerka, nie są znane.

—:-:—

TEATR W OSTRICOURT

Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" serdecznie zaprasza rodaków na swój wieczór teatralny, który urządza z okazji swej 29-ej rocznicy istnienia w niedzielę 21 grudnia br.

Program: Rano o godz. 10.30 Msza św. w kościele św. Józefa za śp. księdza Chodurę i zmarłych członków.

Wieczorem o godz. 18.30 otwarcie uroczystości w sali św. Stanisława i wystawienie sztuki teatralnej pod tyt.: „Pastorałka", misterium ludowe w 4 aktach.

Otwarcie sali od godz. 17.30.

—:-:—

Stado krów zostało otoczone morzem

ABBEVILLE. — W tych dniach stado krów, pasące się na pastwisku przy ujściu rzeki Somme, zostało zaskoczone przypływem morza. Krowy, otoczone zewsząd morzem, mając wodę aż po piersi, oparte jedna o drugą, przetrwały tak kilka godzin — aż do odpływu. Był to pierwszy tego rodzaju wypadek w okolicy.

—:-:—

Automobilista skazany za wypadek śmiertelny na 18 miesięcy więzienia

BOULOGNE-SUR-MER. — W dniu 1 grudnia br. zdarzył się śmiertelny wypadek pod Desvres. Automobilista Gabriel Delattre z Ergny przejechał wieśniaka Bourbieux z Menneville.

Pan Delattre, by uniknąć odpowiedzialności za wypadek, przesunął samochód a zwłoki wieśniaka przeniósł z miejsca nieszczęścia na inne, tak by wyglądało to, że i wieśniak jest winny.

Takie zamaskowanie sprawy nie powiodło się, i sąd karny w Boulogne, który to rozpatrywał, skazał Delattre'a na 18 miesięcy więzienia, grzywnę 500.000 franków oraz zapłacenie odszkodowania w wysokości 4 miliony 374 tysięcy franków.

BARLIN. — Osoby posiadające bilety z loterii fantowej K.T.M. Barlin z następującymi numerami, mogą się zgłosić do 1-go stycznia 1953 roku po odbiór fantów do prezesa K.T.M., Ambrożego Alojzego, 28, Rue Domremy, 28, Barlin (P-de-C). 1.352 — 1.355 — 1.385 — 1.391 — 1.403 — 1.417 — 1.453 — 1.464 — 1.467 — 1.470 — 1.529 — 1.542 — 1.546 — 1.549 — 1.570 — 1.599 — 1.650 — 1.660 — 1.696 — 1.702 — 1.706 — 1.722 — 1.753 — 1.764 — 1.777 — 1.780 — 1.817 — 1.932 — 1.870 — 1.888 — 1.896 — 1.950 — 1.951 — 1.555 — 1.992.

KOMUNIKAT

Jest do nabycia KALENDARZ ścienny, artystyczny, w cenie 250 fr. — Całkowity dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na rozbudowę polskiego Internatu w którym kształci się już 110 chłopców polskich — jak również na kształcenie przyszłych kapłanów poza granicami Polski.

Wszelkie zamówienia, jak również ofiary na wyżej wymienione cele prosimy kierować pod adresem:

Ks. Edward Olejnik
Internat św. Kazimierza
Vaudricourt-lez-Bethune (P-de-C)
No: c/c LILLE 10-1449

KSMP

HAILLICOURT, szyb 6-ty. — K.S.M.P. m. i ż. odbędzie swe walne zebranie w niedzielę 21 grudnia br. o godzinie 14.30 w sali p. Bercala, rue Emile Zola, Haillicourt 6. Zarząd prosi druhów i druhny o punktualność. Rewizorów kasy i drugi zarząd prosi się o przybycie na godz. 14-tą.

Zarząd.

SPORT

Promień młodzież — Meurchin 1—0

Stawka meczu była bardzo wielka. Wynik jaki uzyskała młodzież Promienia w Meurchin zapewnił drużynie mistrzostwo w grupie A Artois.

W pierwszej połowie oddziały były sobie równe. Gra była ładna i otwarta z wynikiem 0—0.

W drugiej połowie Meurchin przez 15 minut bombardowało bramkę Promienia. Bramkarz Gorynia bronił brawurowo.. Promień nacierając potem zdobył bramkę w 78 minucie. Strzelcem tym był Giołda.

Drużyna Promienia grała w składzie: Gorynia, Semiankowski I., Hennebois, Semiankowski II., Da Costa, Wybieralski, Coppiaux, Claess, Giołda, Wanik, Jakutacz. Sędziował p. Stodolny z Avion.

—:-:—

LENS, Grand-Condé, Fosse 2. — Francusko-polska sekcja „Supporterów R.C.L." z siedzibą Café Jean, 22, Place du Cantin Lens — Zarząd Sekcji. Prezes honorowy: Roland Edmund; prezes: Delefosse Gerhard; wiceprezes: Koniecko Wiktor; — sekretarz: Balingon Leonce; zast.: Lenard E.; — skarbnik: Durski Jan; zast.: Wrzysza Ludwik.

Główne zebranie Sekcji odbędzie się 21 bm. (niedziela) o godz. 18-ej. Zarząd uprzejmie zaprasza na nie wszystkich sympatyków sportu.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HARNES. — Lekcja orkiestry symfonicznej Koła Muzycznego „Wesołość" odbędzie się w niedzielę 21 grudnia br. o godzinie 10 rano w lokalu p. Gruchałowej.

Po lekcji zebranie. O liczny udział w zebraniu prosi zarząd. Omawianie sprawy zabawy sylwestrowej i wieczorku.

BARLIN. — Zarząd Chóru Kościelnego „Dzwon Marii" donosi, iż w niedzielę 21 grudnia br. odbędzie się lekcja śpiewu w sali zebrań, przy ulicy Bld Arago o godzinie 14.30. Zaraz po lekcji odbędzie się roczne walne zebranie, na które serdecznie wszystkich członków i członkinie się zaprasza.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd Koła Muz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości swym członkom, iż próba orkiestry symfonicznej odbędzie się 21 grudnia o godzinie 11-ej w Barze Polskim. Sympatycy jak i miłośnicy muzyki mile widziani.

Marciniak Jan — dyrygent.

MARLES-LES-MINES. — Roczne walne zebranie Koła Śpiewu „Słowik" odbędzie się w niedzielę 21 grudnia po lekcji, która odbędzie się o godzinie 3-ej po południu punktualnie w sali p. Pawlika. O przybycie wszystkich członków prosi

Zarząd.

DECHY - GUESNAIN. — Zarząd Koła Śpiewu „Lutnia" w Dechy-Guesnain i Sin-le-Noble zawiadamia swych członków, że walne zebranie Koła odbędzie się 28 grudnia br. o godz. 10-ej w lokalu p. Musielaka. Zarazem zawiadamia się wszystkich rodaków z Dechy i okolicy, iż Koło urządza zabawę sylwestrową. O liczny udział prosi

Zarząd.

Rzeczka Haisnes przerwała groblę w Thivencelles

VALENCIENNES. — Rzeczka Haisnes, której stan wód podniósł się przez ostatnie ulewne deszcze, przerwała groblę w Thivencelles. Przybrzeżne łąki i pola zostały zalane.

Zarząd główny administracji szosowej i mostowej przeprowadził z swym personnelem potrzebne naprawy. Wyrwa została zasypana.

—:-:—

W Lille aresztowano oszusta z Chalons

LILLE. — Jerzy Hardi, z zawodu drwal, urodzony 26 maja 1908 roku w Raucaourt (Wogezy), a zamieszkały w Hannogues-St-Martin (Ardeny) został oskarżony przez sędziego śledczego w Chalons-sur-Marne o oszustwa. Władze sądowe wydały przeto nakaz jego aresztowania.

Hardi, który oszustw tych dopuścił się w okolicy Chalons, zbiegł na Północ. Policja lillska aresztowała go w Lille na ulicy Saint-Sauveur.

Samochód pocztowy przejechał robotnika rolnego

CALAIS. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w Oye-Plage pod Calais. Samochód pocztowy linii Calais-Dunkierka-Lille, potrącił w przejeździe przez wspomnianą wyżej gminę, robotnika rolnego, 62-letniego Piotra Marcelego Doudina.

Szofer, Jan Altimira, nie zatrzymał się, lecz pojechał dalej, by jak oświadczył po aresztowaniu, nie spóźnić się z dostawą przesyłki pocztowej.

Altimira został przekazany władzom sądowym w St-Omer.

—:-:—

THIONVILLE. — Polski Związek Kombantantów zaprasza rodaków z Thionville i okolicy na bal który urządza w salonach Hotel de France w Thionville w dniu 25 grudnia. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nabożeństwa i Msze św

Wiadomości kościelne w okr. duszp. METZ

Metz. — Niedz. 21 grudnia o godz. 9: Msza św. w Ste-Segolene. Spowiedź przed Mszą św. i w czasie Mszy św. — Godz. 15: Nieszpory w kaplicy.

Wtorek 23 grudnia o godz. 8 w kaplicy Msza św. i spowiedź przed Mszą św. Spowiedź w więzieniu, szpitalach i chorych w mieście.

Środa 24 grudnia, spowiedź św. w kościele Ste-Segoleny od 16 — 19-ej i przed Pasterką.

Boże Narodzenie. — Pasterka w Ste Segolene o 1.30. — Nieszpory uroczyste w kaplicy o 15-ej. — Po nieszporach obchód gwiazdkowy w sali Fabert.

Św. Szczepana: Msza św. w Ste Segolene o godz. 9-ej.

Niedziela 28 grudnia: Msza św. w Ste Segolene o 9-ej.

Clouange. — Środa 24 grudnia (Wigilia) Spowiedź św. od 7-ej rano i Msza św. Po południu od 3-ej do 7-ej i przed Pasterką.

Boże Narodzenie: O północy Pasterka w sali obok kościoła parafialnego.

Niedziela 28 grudnia: Msza św. o 12-ej w południe

Hagondange. — Poniedziałek 22 grudnia: Spowiedź św. od 4-ej do 5-ej po południu.

Boże Narodzenie: Msza św. o godz. 10-ej, przed Mszą św. Spowiedź. Obchód gwiazdkowy w szkole o 18-ej.

Talange. — Niedziela 21 grudnia: Msza św. o godz. 11.30.

Poniedziałek 22 grudnia: Spowiedź św. o godz. 18-ej.

Sainte Marie aux Chenes. — Poniedziałek 22 grudnia od godz. (nie podano) Spowiedź św. i Msza św.

St. Privat-la-Mont. — Poniedziałek 22 grudnia. Od godz. 7-ej rano Spowiedź i Msza św.

Ternel. — Spowiedź św. i komunia św. o godz. 9-ej rano.

Amnéville. — Poniedziałek 22 grudnia: Spowiedź św. od 4-ej do 5-ej po południu.

Św. Szczepana 26 grudnia: Obchód gwiazdkowy o 15.30 w sali Noela.

Mezières-les-Metz. — Poniedziałek 22 grudnia: Spowiedź św. o 15.30.

Podając powyższy program do wiadomości zwracam się do was, drodzy Rodacy, abyście skorzystali ze sposobności i godnie przygotowali się na Święta Bożego Narodzenia. Na te dni przybędzie z Paryża ks. Kosecki Bolesław do pomocy.

Wasz duszpasterz
Ks. dziek. Miedziński Wiktor

—:-:—

Polskie Nabożeństwa w Seine-et-Marne (Część południowa)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zostaną odprawione polskie nabożeństwa w następującym porządku:

Fouju. — W niedzielę 21 grudnia o g. 10-ej.

Dammarie-les-Lys. — Pasterka o północy w sali ogrzewanej patronażu. Przed Mszą św. okazja do spowiedzi od godz. 11-ej.

Reau. — 25 grudnia o godz. 10-ej.

Nangis. — 25 grudnia o godz. 3-ej po poł. Spowiedź od godz. 2-ej. By przystąpić godnie do komunii św. trzeba się wstrzymać od pokarmu od godz. 1-ej.

Quiers. — W niedziel 28 grudnia o godzinie 10-ej. Spowiedź od godz. 9.30.

Provins. — W dzień Nowego Roku, 1 stycznia 53 w kościele St-Ayoul spowiedź od godziny 10.30. Msza św. o godz. 11-ej.

Guignes. — W niedzielę 4 stycznia o godzinie 10-ej Msza św. Sposobność do spowiedzi od godz. 9.30.

W drugą niedzielę miesiąca stycznia (11) nabożeństwa odbędą się w **Melun i Dammarie-les-Lys.**

Nemours. — W kaplicy Sióstr (szpital) w niedzielę dnia 18 stycznia o godz. 10.30 Msza św. Spowiedź od godz. 10-ej.

Życząc wszystkim Rodakom z okazji Świąt obfitego błogosławieństwa Bożej Dzieciny, zapraszamy ich serdecznie na polskie nabożeństwa.

Ks. Krzoska

Związek Kupców i Rzemieślników

Uwaga Kupcy i Przemysłowcy!

Kasy ubezpieczeń na starość z departamentów Nord i Pas-de-Calais przypominają kupcom i przemysłowcom, że ustawa z 10 lipca 1952 roku (art. 46) postanawia pobranie taksy 10.000 franków od tych, którzy zobowiązani do płacenia składek nie popłacili ich.

Zarząd kas ubezpieczeń na starość zaznacza, że taksa ta nie będzie pobrana od tych, którzy wpiszą się przed końcem bieżącego roku.

Osoby, które dotąd nie uczyniły zadość przepisom prawnym, mogą przez obecny jeszcze zapis uniknąć opłaty tej taksy.

Kasy nie będą mogły wydać jednak zaświadczenia imatrykulacyjnego dla osób, których zgłoszenia wpłyną po 3 stycznia 1953 roku.

Zainteresowani z Nord winni się zgłaszać: Caisse Interprofessionnelle d'Assurance Vieillesse des Industriels et Commerçants du Departements du Nord — 8, Boulevard Vauban — LILLE (Nord) Tel. 488.92 — albo

Caisse Interprofessionnelle de Retraite et de Prevoyance pour l'Industrie, le Negoce et le Commerce de la Region de Roubaix, Tourcoing et Halluin — 21, rue Pauvrée — ROUBAIX (Nord) Tel. 337.42

Zgłoszenia z Departamentu PAS-de-CALAIS przyjmuje:

Caisse Interprofessionnelle Commerciale et Industrielle d'Allocation Vieillesse du Pas-de-Calais 47, Boulevard Vauban — BETHUNE — Tel. 311

Polki

ABSCON. — Zebranie Tow. Polek im. królowej Jadwigi odbędzie się 21 grudnia br. w Domu Polskim o godzinie 15-ej.

Bractwa Różańcowe

ST-ETIENNE. — Zebranie Polskiej Ligi Katolickiej i Matek Różańcowych odbędzie się w niedzielę 21 grudnia o godz. 4-ej po południu w Domu Polsko-Katolickim na Marais.

Prosi się członków i sympatyków z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

BULLY-les-MINES. — Zarząd Tow. św. Józefa podaje do wiadomości, iż dnia 21 grudnia o godzinie 14.30 w sali p. Marqui odbędzie się zebranie zarządu oraz rewizorów kasy.

W sobotę 20 grudnia o godz. 18-ej spowiedź z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

Sokół

DECHY. — W niedzielę 21 XII br. odbędzie się w sali p. Musielaka roczne walne zebranie Sokoła.

Czytajcie i rozpowszechniajcie ‚Narodowca'

Wielebnemu Księdzu
Teofilowi LEWINGHOFFOWI
z Lourches
z okazji Imienin
dnia 20 grudnia br.
składamy
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
Czcigodny Kapłanie!

Ty znasz nasze przywiązanie.
Ty wiesz, że Cię kochamy,
Dlatego Ci dziś składamy
Nasze najszczersze życzenia,
Za Twoje poświęcenia,
Za Twe trudy i prace,
Za to życie tułacze,
Niech Ci Pan Bóg udziela
Zdrowia, szczęścia i wesela.
Pragnie aby się nasze spełniły życzenia,
Abyś Kapłanie osiągnął koronę zbawienia,
I tam przed Stwórcy naszego tronem,
Zażywał chwały ze swym Patronem.

Miejscowe Towarzystwa:
Tow. Polek, Tow. św. Barbary, Chór Kościelny i Polska Sekcja przy CFTC.
LOURCHES, w grudniu 1952 r.

Wielebnemu Księdzu Patronowi
Teofilowi LEWINGHOFFOWI
z okazji Imienin
dnia 20 grudnia br.
składamy
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Oto dziś dzień ważny czysty,
Dzień Twój, Księże uroczysty,
Który serce, duszę wzrusza
I do wyrażeń tych zmusza:
Niechaj taki często wraca!
Czerstwe zdrowie, słodka praca,
Szczęście stałe do starości
Niech Ci służą w pomyślności!
Bądź jak dotąd, Księże zacny,
O zbawienie nasze baczny,
A my chętnie Cię słuchamy,
Kochać będziem jak kochamy!
Więc żyj nam, jak my dla Ciebie,
Ucz nas, jak Bóg żąda w niebie,
Byśmy zawsze dobrymi byli,
Cnotę znali, zgodnie żyli!

Członkinie Bractwa Żywego Różańca w Escaudain
W grudniu 1952 r.

W dniu Godnych Imienin
dnia 20 grudnia br.
Czcigodnemu Księdzu
Teofilowi LEWINGHOFFOWI
składamy
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego w Jego trudnej pracy kapłańskiej

Komitet Tow. Miejscowych w Escaudain z następującymi Towarzystwami: Towarzystwo Polek „Kr. Wandy"; Towarzystwo pod wezw. „św. Józefa"; Zespół Śpiewaczo-Teatralny „Harfa"; Koło Rez. i byłych Wojskowych; Stowarzyszenie b. członków P.O.W.N.
ESCAUDAIN w grudniu 1952 r.

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu naszego kochanego Ojca, Teścia i Dziadka, ś.p.

Jakuba ANDRZEJCZAKA

szczególnie ks. prob. Przybyszowi za piękne przemówienie oraz księdzu francuskiemu, jak również wszystkim Towarzystwom tak miejscowym jak poza miejscowym za wydelegowanie poczt sztandarowych, składa serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZINA.

LIEVIN, w grudniu 1952 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca i Dziadka, ś.p.

Stanisława POPIELA

szczególnie ks. prob. Chechelskiemu, Komitetowi katolickiemu z Ste-Marguerite oraz Bractwu Róż z Bois du Verne za wydelegowanie poczt sztandarowych, jak również wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do upiększenia pogrzebu, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZINA

Ste-MARGUERITE, w grudniu 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się ROBOTNIKÓW do pomocy w pszczelnictwie (kwalifikacja nie wymagana) i w ogrodzie. Może być przyjęte małżeństwo (żona do kuchni, prania bielizny, oraz do kur i królików). Życie wiejskie. Mieszkanie i utrzymanie. Zarobek według zdolności. — Zgłosz. do: PERRONNEAU, Apiculteur, 66, Rue de Larrey, DIJON (Cote d'Or). (2712)

Poszukiwania 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuję swoich ZNAJOMYCH, którzy wyjechali do Francji jeszcze przed wojną z pow. Nowy Sambor, wieś Brzegi. Wiadomości kierować na adres: DECYK Pierre, Villa Barnier le Tonkin, AUTRANS (Isere). (2711)

Matrymonialne 600 fr.
(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 32, na stałej pracy, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNE lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), do lat 32, dobrego charakteru i lubiącą czystość. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2713.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania polubownie w DROUPT SAINT BASLE (Aube), DOM (6 pokoi) podzielony na 2 mieszkania (w tym jedno wolne), strych i przynależność. — Zgłosz. do: M. BELLARD à RILLY SAINTE SYRE (Aube). (2714)

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca